

prestiz

magazyn teatralny

miesięcznik
bezpłatny
nr 6
czerwiec
2010 r.

www.magazynprestiz.com.pl

DIABELSKIE IGRASZKI

Teatr Ognia Mamadoo

LATO

czas na piękne stopy

GWIAZDY

W TRÓJMIEŚCIE

festiwale w obiektywie

Afrykańska przygoda

Kasi Priebe i Andrzeja Bisa

LESZEK BLANIK

WIE KIEDY ZEJŚĆ ZE SCENY

Jak schudłam 18 kg i 20 cm...

MNIEJSZA WAGA I SMUKŁA SYLWETKA MOŻE NAPRAWDĘ ODMIENIĆ ŻYCIĘ. PRZEKONAŁA SIĘ O TYM MAGDA KRASZEWSKA, KTÓRA SCHUDŁA PONAD 18 KG, STOSUJĄC ZABIEGI POWERSLIM.

Magda zgłosiła się do akcji www.zdrowewyszczuplanie.pl i przez trzy miesiące stosowała pełny program PowerSlim. Dzięki przyjemnym zabiegom i prostym zasadom odmieniła nie tylko wygląd, ale i swoje życie. Większa pewność siebie dodaje jej energii. Częściej się uśmiecha, zaczęła żyć na nowo.

Z dziewczyny z dużą nadwagą Magda zmieniła się w piękną kobietę, zdała egzamin na prawo jazdy i wystąpiła w programie „Dzień Dobry TVN”

„Moja przyjaciółka, która nie widziała mnie przez 2 miesiące, nie mogła wyjść z podziwu, że tak schudłam. Wizyty w Centrum Pięknego Ciała stały się czymś normalnym i przyjemnym, jak wizyta u dobrych znajomych. Mam nadzieję, że zdajecie sobie sprawę, że można schudnąć, nie głodując i nie katując się. W przyjemnej atmosferze.”



ZOBACZ FILM I DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ NA www.centrumciala.pl

Centrum Pięknego Ciała



Szukasz oazy piękna i spokoju? Zapraszamy do centrum Sopotu, niedaleko Monte Cassino znajdziesz miejsce, w którym zadbasz o swoje ciało i relaks. Tutaj spotkasz profesjonalistów z dziedziny zdobienia paznokci i makijażu. Jedyne w Trójmieście gorące masaże przeniosą Cię w świat odprężenia i zmysłowych doznań. W Centrum Pięknego Ciała zadbasz o skórę twarzy, wyszczuplisz uda i brzuch, a także ozdobisz ciało kolczykami. Pełen zakres usług kosmetycznych dla Pań i Panów. Serdecznie zapraszamy!

Sprawdź za darmo jak skutecznie działa PowerSlim!

Wytnij kupon na darmowy zabieg PowerSlim i zadzwoń aby zarezerwować termin.

Centrum Pięknego Ciała

Sopot, ul. Jagiello 4, tel. 58 551 50 04

www.centrumciala.pl

Kupon na darmowy
zabieg
PowerSlim
prestiz
Centrum Pięknego Ciała
Sopot ul Jagiello 4 tel. 58 551 50 04
Ważność kuponu upływa 16 lipca 2010



Jedyne takie miejsce w Trójmieście spa i wellness.

Lato zbliża się wielkimi krokami, zatem czas na wakacje. Oczywiście, wakacje dla Was, bo my nadal ciężko pracujemy, aby każdego miesiąca dostarczać Wam coraz lepsze czasopismo. Czas na letni wypoczynek naturalnie też się znajdzie, ale w naszym wypadku będzie to pewnie wypoczynek aktywny. Trochę zapewne wypoczniemy na Heineken Open'er Festival (str. 6), w Gdańsku będziemy podziwiać piękne żaglowce, które przyłyną na doroczne święto morza Baltic Sail (str. 7), z pewnością też zawitamy do Gdyni na regaty Gdynia Sailing Days (str. 8). Mamy to szczęście, że mieszkamy nad morzem, zatem możemy do woli korzystać z morskich atrakcji regionu.

Trochę inne atrakcje czekają za to Katarzynę Priebe i Andrzeja Bisa. Para podróżników z Trójmiasta już po raz trzeci wyrusza do Afryki (str. 20). Tym razem chcą objechać samochodem cały kontynent. Z pewnością, tak jak przy poprzednich wyprawach, także i teraz czeka ich mnóstwo przygód.

Sporo czasu na odpoczynek będzie miał teraz Leszek Blanik (str. 12). Nasz mistrz olimpijski z Pekinu w gimnastyce oficjalnie zakończył pełną sukcesów karierę sportową. Z kibicami i swoimi największymi rywalami pożegnał się podczas uroczystej gali przebiegającej pod hasłem „Ostatni Skok”. Piękna kariera została zwieńczona w piękny i godny sposób. W taki sposób odchodzą tylko najwięksi z największych. Przeczytajcie wywiad z Leszkiem Blanikiem, z pewnością dowiecie się o naszym mistrzu wielu ciekawych i zaskakujących rzeczy.

Lato to również czas, gdy pokazujemy trochę więcej ciała, w naturalny więc sposób przykładamy większą uwagę do wyglądu i urody. Długie rzęsy (str. 32), zadbane stopy (str. 33), czy piękny uśmiech (str. 28) to bardzo ważne aspekty mające duży wpływ na nasze samopoczucie.

Lato to także okres sprzyjający flirtowi i miłości. W tym okresie planuje się najwięcej ślubów. Jak sprawić, aby nasz ślub był niezapomniany? Na stronie 34 znajdziecie mnóstwo niebanalnych pomysłów. Koniec ze sztampą i nudą.

Skoro o nudzie mowa, to już dłużej nie zanudzam i życzę miłej lektury. Zachęcam też do kontaktu z redakcją.

Jakub Jakubowski



FELIETON

5 Konsument, który zmadrał – pisze Małgorzata Rakowicz

WYDARZENIA

- 6 Dobry TOP, słabe TRENDY – Sopot Top Trendy Festiwal
- 6 Przeżyj na Open'erze – praktyczne rady dla festiwalowiczów
- 7 Nowe rządy w Rębiechowie – Tomasz Kloskowski nowym prezesem Portu Lotniczego Gdańsk
- 7 Lotos giełdową perłą – wyróżnienie dla Grupy Lotos
- 7 Baltic Sail w Gdańsku - weź udział w morskim święcie
- 8 Gdynia Sailing Days – regaty w Gdyni
- 8 Sopot Windsurfing Festiwal – najlepsi deskarze przyjadą do Sopotu
- 8 Victor Borsuk dominuje – Ford Kite Cup
- 8 Mistrzostwa Polski Kite Course Race - Łukasz Ceran najlepszy

- 9 Bizneswomen z klasą – kobiety biznesu się integrują
- 10 „Wybieram Pomorskie” z nową strategią – Pomorski Klub Biznesu się rozwija
- 11 Dni Innowacji BMW – super technologie prosto z Bawarii

TEMAT Z OKŁADKI



12 Tylko wielcy odchodzą będąc na szczycie – Leszek Blanik

PODRÓŻE

18 Polskie kino ma się dobrze – Leszek Kopeć, dyrektor Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni



LUDZIE

- 20 Zrozumieć Czarny Łąd – Kasia Priebe i Andrzej Bis zakochani w Afryce
- 23 Philips Mercedes Extreme Life – Marcin Gienieczo przemierza Australię

MOTORYZACJA



24 Chwycić byka za rogi – BMW 645i

DESIGN

26 Prestiżowe wnętrze: Tu mieszka szczęście – mieszkanie z widokiem na las

ZDROWIE I URODA

- 28 Na ratunek zębom – wszystko o aparatach ortodontycznych
- 30 Intymne piękno – estetyka żeńskich narządów płciowych
- 32 Zachwyć rzęsami – nowoczesna metoda przedłużania rzęs
- 33 Czas na piękne stopy – pedicure na lato

STYL ŻYCIA

- 34 Ślubne inspiracje – oryginalne pomysły na ślub i wesele
- 36 Igraszki z ogniem – teatr ognia Mamadoo

MODA



40 Moda na lato – Letnia kolekcja Guess

KULTURA

- 44 Teściowa to też człowiek – spotkanie literackie z Zuzanną Celmer
- 45 Prestiżowe imprezy, czyli subiektywny przegląd wydarzeń
- 46 Latem się dzieje – koncerty, festiwale, eventy

KRONIKA PRESTIŻU

- 47 Festiwal Polskich Filmów Fabularnych
- 48 Sopot Top Trendy Festiwal
- 49 Uroczysta kolacja firmy Swissmed, Golf Hansa Cup
- 50 Tydzień Bursztynu w Gdańsku, III Zjazd Gdańszczan, PGE Arena Gdańsk
- 51 Leszek Blanik zakończył karierę, Nowe biuro pomorskich parlamentarzystów



OKŁADKA
Na okładce:
Leszek Blanik
Zdjęcie:
Marek Stiller

prestiz
magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY
Magazyn Prestiż, ul. Władysława IV 43, 81-395 Gdynia
tel. +48 58 620 15 14
e-mail: redakcja.trojmiasto@eprestiz.pl
www.magazynprestiz.com.pl

Redaktor naczelny: Jakub Jakubowski
tel. kom.: (+48) 500 215 111
Kierownik działu reklamy: Aleksandra Staruszkiewicz
tel. kom.: (+48) 512 291 393
Sekretarz redakcji: Natalia Lebieź
Redakcja: Izabela Pek, Dorota Patzer, Natalia Lebieź, Paulina Hasiak, Jakub Wielicki, Izabela Małkowska, Małgorzata Rakowicz
Dział foto: Marek Stiller, Photo-Flow/Katarzyna i Ireneusz Zdrowak
Szef działu foto: Dariusz Gorajski
Skład gazety: Maciej Jurkiewicz PROduktART
Dystrybucja: Stanisław Krzemiński
Redakcja internetowa: Michał Wyrębski
e-mail: webmaster@eprestiz.pl

Wydawca: Fabryka Słowa Sp. z o.o. w organizacji
Prezes Zarządu: Michał Stankiewicz
Wiceprezes Zarządu: Tomasz Chaciński
Dyrektor Reklamy i Marketingu:
Anna Ołów-Wachowicz
Dział Administracji: Ewa Bury
Druk: „Leszczyńscy” s.c.

Konsument, który zmądrzał

C

i przedstawiciele (okazja do spotkania była na świetnej imprezie, jaką staje się Gdynia Design Days) uważają, że skończy się czas ostentacyjnego kupowania znanych marek dużych koncernów, domów mody czy producentów. Zacznie się liczyć coś innego. To, że produkt jest chociażby wykonany z proekologicznych surowców, że oszczędza energię, że nie byli przy nim wykorzystywani ludzie, nie był testowany na zwierzętach.

Czy będziemy chcieli wybierać produkty z autorskim podpisem, zrobione z produktów odnawialnych, wyprodukowanych z poszano-

waniem środowiska? I oczywiście droższe. Według prezentowanych ostatnio badań – nie. Dla zdecydowanej większości Polaków głównym kryterium jest cena, i nie chcą płacić za to „coś więcej”. Chodzi o coś więcej w rozumieniu właśnie dbałości o środowisko, czy poszanowanie ludzi, a nie o możliwość posiadania rzeczy z logo, co pozwoli nieco podnieść

własne poczucie wartości.

No i wychodzi, że trzeba Polaków edukować. Że nie dorośli, albo nie są na tym poziomie, żeby dostrzec to coś więcej. Niby tak – a może wręcz odwrotnie! Może Polacy są już

Podobno nadchodzi epoka mądrych konsumentów. Tak przynajmniej twierdzą przedstawiciele tego trendu użytkowego design-u, który obok wyglądu produktu, jego użyteczności stawia na dodatkowe wartości.

tym mądrym konsumentem.

Zgubiłam zaślepkę otworu na halogen w moim samochodzie. Z powodu ograniczonego czasu i zamiłowania do jak najszybszego rozwiązywania problemów podjechałam do salonu firmowego uznanego producenta aut. Okazało się, że zaślepka kosztuje około 250 pln. To ile kosztuje halogen?! Ja się nie znam, ale patrząc na sąsiednią zaślepkę, tę co została, to wygląda jak kawałek podziurkowanego plastiku. Oglądam więc tę firmową zaślepkę i co?! Zaślepka wcale nie została wyprodukowana w japońskiej fabryce w wysoko zaangażowanym technologicznie przedsiębiorstwie, gdzie ludzie dostają wysokie pensje i ubezpieczenie zdrowotne. Zaślepka powstała w zupełnie innym kraju, w którym poszanowanie ludzi pracujących i obywateli jest tak wysokie, jak wysoka jest dla narciarzy Łysa Góra w Sopocie. I wtedy, jak nic, w mojej głowie zabrzmiały słowa piosenki, którą usłyszałam jadąc moim samochodem bez zaślepki: „Dlaczego żyję w kraju, w którym wszyscy chcą mnie zrobić w ch... za moją kasę”. To Strachy Na Lachy taki hit nagrały. I tak, analizując te badania myślę, że Polacy są mądrzy.

Zapytałam Pana Bogdana, mechanika samochodowego, który radzi sobie z wieloma markami od 30 lat, gdzie tę zaślepkę kupić – od razu mówi: w internecie. Sprawdziłam – kosztuje... 30 pln. „Dlaczego żyję w kraju, w którym wszyscy chcą mnie...?” Plus 12 złotych za przesyłkę – z dostawą prosto do domu.

I tak zmądrzałam.

Małgorzata Rakowiec



Małgorzata Rakowiec

dziennikarka, prezenter Panoramy TVP Gdańsk. Wieloletnia korespondentka Polskiej Agencji Prasowej i Agencji Reuters. Laureatka Ostrego Pióra, nagrody przyznawanej przez Business Centre Club.

Dobry TOP, słabe TRENDY

Znakomite koncerty jubileuszowe, świetni artyści w koncercie TOP i tradycyjnie już zabawne recitale kabaretowe, to najbardziej udane wydarzenia Sopot Top Trendy Festival.

Po raz pierwszy w historii impreza odbyła się na sopockim Hipodromie.

Powodem jest remont Opery Leśnej. Organizatorzy sprowadzili z Wenecji specjalną halę, która znakomicie sprawdziła się między innymi podczas Tygodnia Mody w Mediolanie.

Koncert TOP okazał się wielką bombą energii. Występ gdańszczanki Agnieszki Chylińskiej rozpalili publiczność do czerwoności, Tomasz Stańko czarował

grą na trąbce, a kreacje prowadzącej Edyty Herbuś zyskały liczne grono fanek. Koncert TOP pokazał, że Polacy kupują płyty znanych i cenionych polskich artystów. Na uznanie zasługuje przede wszystkim album "Spis rzeczy ulubionych" Andrzeja Piasecznego, "Psychodancing 2" Macieja Maleńczuka, "Miłość! Uwaga! Ratunku! Pomocy!" grupy Hey, oraz "Modern Rocking" Agnieszki Chylińskiej. Gwiazdą wieczoru i tym samym zwycięz-

cą koncertu TOP okazał się Andrzej Piaseczny. Artysta w towarzystwie Seweryna Krajewskiego zaśpiewał piosenki z ostatniej płyty „Na przekór nowym czasom”.

Tak jak pierwszy dzień Festiwalu okazał się mocną dawką energii, tak drugiego dnia tej energii zabrakło. Artyści występujący w koncercie Trendy w większości pozbawieni byli scenicznej osobowości, muzycznie również mieli niewiele do zaproponowania.

Na tegorocznym Festiwalu Top Trendy swoją 25 letnią działalność artystyczną podsumował Maciej Maleńczuk. Artysta w prezencie od Niny Terentiew otrzymał gitarę gdańskiej marki Mayones. Z kolei 20 lecie obecności na polskiej scenie muzycznej obchodziła Edyta Górniak,



Edyta Górniak

której koncert był największym wydarzeniem imprezy. Zarówno Maciej Maleńczuk, jak i Edyta Górniak otrzymali z rąk Jacka Karnowskiego, prezydenta Sopotu, najważniejsze polskie, festiwalowe wyróżnienie, Bursztynowego Słowika.

Fotorelacja z festiwalu Top Trendy w Kronice Prestiżu na str. 48. **nl**



Edyta Górniak dała świetny koncert

foto: Marek Stiller

Przeżyj na Open'erze

Heineken Open'er Festival coraz bliżej. Impreza, która odbędzie się w dniach 1 - 4 lipca przyciągnie do Gdyni kilkaset tysięcy gości.

Program imprezy, fani festiwalu zapewne znają, warto jednak zapoznać się z kilkoma praktycznymi informacjami.

Teren festiwalu, nie licząc pola namiotowego, otwarty jest każdego dnia od godziny 16. Warto jednak tak zaplanować wyjazd, aby nie stać w korkach i w długiej kolejce do wejścia. 1 lipca od godziny 16 przed wejściem czynne będą punkty wymiany biletów i karnetów na opaski. Goście, którzy zdecydują się na przyjazd samochodem będą mogli skorzystać z płatnego parkingu niestrzeżonego znajdującego się od strony Kosakowa od ulicy Wiejskiej. Tu można zostawić bezpłatnie rower w wyznaczonych do tego celu miejscach. Jak co roku, przygotowane będą również bezpłatne autobusy kursujące wahadłowo od Dworca Głównego w Gdyni na Lotnisko Gdynia - Kosakowo.

Na terenie festiwalu znajdują

się cztery strefy gastronomiczne, zaplecze sanitarne i bankomaty. Trzeba jednak pamiętać, że środkiem płatniczym będą karty MasterCard PayPass, w tym ALTER kART oraz bony festiwalowe, które będzie można zakupić w kasach biletowych. Wybierając się na festiwal koniecznie trzeba zabrać ze sobą dokument potwierdzający tożsamość. Pamiętając o tych rzeczach z pewnością muzyczne wrażenia nie będą niczym zakłócone. **jak**



Więcej rysunków znajdziesz w galerii Henryka Sawki na www.sawka.pl



foto: Alter ART

Baltic Sail w Gdańsku

Baltic Sail, największy zlot żaglowców w Polsce odbędzie się między 8, a 11 lipca tego roku w Gdańsku. Organizatorzy planują wiele atrakcji zarówno dla żeglarzy przypluwających licznie do gdańskiej mariny, jak i dla mieszkańców i turystów odwiedzających miasto.

Do Gdańska przyplyną z całej Europy żaglowce, na których będzie można wyruszyć w kilkugodzinny rejs po wodach Gdańska i Zatoce Gdańskiej. Ponadto wszystkie jachty zostaną

po raz czternasty, a towarzyszyć mu będą m.in. parada żaglowców na Motławie, festiwal szant pod Żurawiem, parada żeglarzy oraz kolejna edycja regat Nord Cup. Na linii startu znajdującej się na wysokości molo w Brzeźnie staną jachty morskie i kabinowe oraz wszystkie inne jednostki, które przyplyną na zlot Baltic Sail. Wręczenie Bursztynowego Pucharu, głównej nagrody regat, odbędzie się w trakcie wieczornego koncertu na scenie głównej na

Długim Targu. Uczestnicy regat będą płynąć wzdłuż wybrzeża, więc będzie można oglądać ich zmagania z łądu.

jak



fot. Adam Nowak

udostępnione tym, którzy będą chcieli zapoznać się z ich historią i zwyczajami panującymi na morzu.

W tym roku zlot odbędzie się

Lotos giełdową perłą

Grupa Lotos otrzymała tytuł „Perły Polskiej Giełdy” i tym samym została najbardziej wartościową spółką giełdową w kategorii Surowce i Energia.

Ten prestiżowy tytuł przyznała redakcja Gazety Giełdy „Parkiet”. Kapituła konkursu zauważyła, że w porównaniu z poprzednim rokiem, zmienił się diametralnie sposób postrzegania spółki przez inwestorów. Wysoki wzrost notowań

Grupy Lotos przez ostatni rok miał związek z tym, że firma szybko i skutecznie poradziła sobie z zagrożeniem zbliżającego się ogólnoswiatowego kryzysu finansowego, wprowadzając jako jedna z pierwszych polskich spółek giełdowych pakiet antykryzysowy. Przyniósł on pół miliarda złotych oszczędności w 2009 r. Na wyróżnienie wpływ miało także konsekwentne realizowanie, przez zarząd Grupy LOTOS, strategii rozwoju firmy, w tym kontynuacja programu rozbudowy gdańskiej rafinerii, czyli Programu 10+. Program zakłada budowę nowych, zaawansowanych technologicznie instalacji, które pozwolą efektywniej wytwarzać poszukiwane na rynku krajowym i zagranicznym produkty naftowe. Wartość tej inwestycji oszacowano na 1,43 mld euro.

jak



fot. grupa Lotos

Nowe rządy w Rębiechowie

Tomasz Kloskowski został nowym prezesem gdańskiego portu lotniczego. Zastąpił na stanowisku Włodzimierza Machczyńskiego, który zarządzał lotniskiem w Gdańsku Rębiechowie przez ostatnie 12 lat.

Za zmianami we władzach spółki głosowały m.in. miasto Gdańsk oraz Urząd Marszałkowski, główni udziałowcy lotniska. Oficjalnie Włodzimierzowi Machczyńskiemu skończyła się kadencja, nieoficjalnie mówi się, że udziałowcy nie byli zadowoleni z opóźnień w budowie nowego terminala pasażerskiego. Byłemu już szefowi gdańskiego Portu Lotniczego nie pomógł nawet fakt, że pod jego wodzą lotnisko przeżywało prawdziwy rozkwit i skutecznie walczyło o pasażerów i nowe połączenia.

Ponadto realizowane są aktualnie bardzo duże inwestycje, które mają się zakończyć przed rozpoczęciem Euro 2012. Jak jednak przekonują udziałowcy

zmiana na stanowisku prezesa nie zakłóci tych prac, bowiem Tomasz Kloskowski jest gwarantem utrzymania płynności prowadzonych inwestycji. Dotychczas był on bowiem wiceprezesem portu i prawą ręką Włodzimierza Machczyńskiego.

Plan rozbudowy gdańskiego lotniska, oprócz budowy nowego terminala, przewiduje powstanie m.in. dodatkowej drogi kołowania, stanowiska do odladzania, nowej bazy technicznej i płyty postojowej. Koszt inwestycji szacuje się na prawie 400 mln złotych. Prace mają się zakończyć w pierwszym półroczu 2012 r. Dzięki rozbudowie port będzie mógł obsłużyć dwukrotnie więcej niż do tej pory, czyli do 5 mln pasażerów rocznie.

jak

REKLAMA

HenrykSawka.pl



Szukasz oryginalnego prezentu ?!

Kup rysunek Henryka Sawki z autografem lub dedykacją. Wejdź do galerii na www.sawka.pl

Gdynia Sailing Days

Trzy tygodnie trwać będą regaty Gdynia Sailing Days. Tegoroczna edycja imprezy rozpoczyna się 3 lipca i zapowiada się wyjątkowo interesująco, głównie z powodu ciekawych imprez towarzyszących.

W ramach tego wielkiego, żeglarskiego święta odbędą się między innymi mistrzostwa Europy w klasie 49er, mistrzostwa

w match racingu. W programie, poza regatami znajdziemy mnóstwo imprez kulturalnych, głównie muzycznych w tym festiwal Beach Party. Jego uczestnicy stworzą oprawę wizualną i dźwiękową do plenerowego widowiska Bitwa Morska. W bitwie udział wezmą statki stylizowane te sprzed wieków - m.in. Dragon, Czarna Perła, czy Lew z Gdańska. Zwieńczeniem bitwy, która rozgrywać się będzie przy dźwiękach muzyki z filmu „Piraci z Karaibów”, ma być eksplozja jednego ze statków. Oczywiście kontrolowana.

jak



Europy juniorów w klasie Laser, mistrzostwa Polski w klasie Star, czy też regaty Pucharu Świata

Najlepsi windsurferzy świata w Sopocie

To będzie prawdziwe święto europejskiego windsurfingu. Od 24 czerwca do 10 lipca potrwa Sopot Hestia Windsurfing Festival. Do nadmorskiego kurortu przyjedzie blisko 400 zawodników, którzy rywalizować będą o miano najlepszych deskarzy w Europie w klasie RS:X.

Wśród startujących z pewnością nie zabraknie medalistów Igrzysk Olimpijskich - Juliena Bontemps (Francja) oraz Shahara Zubarięgo (Izrael), który jest obrońcą tytułu mistrza Europy.

tujący barwy Sopotkiego Klubu Żeglarskiego Hestia Sopot Przemysław Miarczyński. Przemek od lat pływa w ścisłej czołówce, jest wielokrotnym medalistą Mistrzostw Europy i Świata, a własny akwen i miejscowi kibice na pewno będą kolejnym atutem tego zawodnika.

Zmagania zawodników będzie można obserwować zarówno z sopockiej plaży, jak i z mola. Na drewnianej części mola ustawiony zostanie także ogromny telebim, na którym będzie można śledzić potyczki windsurfingowe. W miejscu dawnej Copacabany powstanie także strefa kibica, gdzie każdy będzie mógł sprawdzić swoje siły w żeglarskim bądź windsurfingu.

jak



Przemysław Miarczyński

Do rywalizacji z nimi włączy się ubiegłoroczny mistrz świata Nick Dempsey oraz reprezen-

„Księżu” na kursie

Lukasz „Księżu” Ceran zdobył w Chałupach tytuł mistrza Polski w kitesurfingowej konkurencji Course Race. W zawodach udział wzięło 20 zawodników, rywalizacja była widowiskowa i wyrównana.

W sumie rozegrano siedem wyścigów i każdy dostarczył wielu emocji. Różnice na mecie były minimalne.

Przy doskonałych warunkach wietrznych (5 stopni w skali Beauforta) walkę o zwycięstwo rozegrali między sobą Lukasz Ceran (Warszawa) i Błażej Ożóg (Gliwice). Tuż za nimi finiszował Tomasz Janiak (Gdańsk) zajmując 3 miejsce w klasyfikacji generalnej kategorii Open i 1 miejsce w kategorii Masters. Warto też wspomnieć o Michalinie Laskowskiej, która jako jedyna dziewczyna ukończyła wszystkie wyścigi i to na całkiem niezłych pozycjach, zajmując ostatecznie 6 miejsce w „generalce”.

Kitesurfing jest dynamicznie rozwijającym się sportem uprawianym na całym świecie - to



foto: Matrealy prasowe

połączenie sportów wodnych i powietrznych. To młodszy brat windsurfingu. Różni się tym, że deskę napędza nie tradycyjny żagiel, ale latawiec, który przymocowany jest do tułowia zawodnika. Dzięki temu kitesurferzy mogą wzbijać się na kilka sekund, nawet kilkanaście metrów nad lustro wody. W Polsce najlepsze warunki do uprawiania kitesurfingu panują w rejonie Zatoki Puckiej, głównie na Półwyspie Helskim oraz w Rewie.

jak

Triumf Borsuka

Victor Borsuk okazał się bezkonkurencyjny we freestyle drugiej eliminacji cyklu zawodów w kitesurfingu Ford Kite Cupe fueled by Burn w Rewie.

Sprzyjająca aura pozwoliła na rozegranie konkurencji race oraz konkurencji freestyle we wszystkich kategoriach. W tej pierwszej kategorii pasjonującą walkę rozegrali między sobą Lukasz Ceran (Warszawa) i Błażej Ożóg (Gliwice). Przez większą część regat prowadził Ożóg i gdy wydawało się, że dowiezie do mety pewne zwycięstwo, popełnił dwa proste błędy przy nawrotach. Natychmiast wykorzystał to doświadczony Ceran, który jako pierwszy minął linię mety i został zwycięzcą wyścigu, jak i całego regat w kategorii Race.

W kategorii freestyle oglądaliśmy mnóstwo świetnych i widowiskowych tricków. Głównie za sprawą gdańszczanina Victora Borsuka. Ten zaledwie 21 letni zawodnik jest najbardziej

utytułowanym kitesurferem w Polsce. W maju uczestniczył w zawodach z cyklu Puchar Europy, w których zdobył 1 miejsce w konkurencji freestyle. Victor potwierdził klasę i bez problemu awansował do finału, w którym po efektownej walce uporał się z Markiem Rowińskim jr (Grzybowo). Wśród kobiet sędziowie najwyżej ocenili ewolucje Karoliny Winkowskiej (Warszawa).

Kolejne zawody z tego cyklu odbędą się: 9-11 lipca w Łebie i 13-15 sierpnia w Juracie.

jak



foto: Ford Team

Victor Borsuk

Bizneswoman z klasą

Dlaczego kreowanie wizerunku jest istotnym elementem w biznesie? Czy pożądaný sukces ukryty jest w naszej pewności siebie? Na te i wiele innych pytań starały się odpowiedzieć pomorskie bizneswomen podczas trzeciego spotkania w ramach projektu „Przedsiębiorcza Kobieta”. A razem z nimi posłanka, Iwona Guzowska.

mpreza, zorganizowana w Hotelu Kuracyjnym przez Studenckie Forum Business Centre Club odbyła się pod hasłem „Bizneswoman z klasą”, a patronat nad nią objął magazyn „Prestizh”.

Gościem specjalnym była Iwona Guzowska, wielokrot-

na Mistrzyni Świata i Europy w kick-boxingu i boksie, która po wielu latach kariery sportowej zajęła się tematyką public relations i polityką. Podczas spotkania zachęcała liczne grono kobiet do działania i samorealizacji.

- Uważam, że tego typu spotkania organizowane są przede wszystkim po to, aby każda kobieta uświadomiła sobie, że jest wyjątkowa i że bez względu na wytyczony cel może go bez problemu osiągnąć. To jest przede wszystkim potrzebne, aby uwierzyć w siebie. Takie spotkania motywują i są swoistą iskierką, która rozpala płomień. Wiele kobiet chciałoby zmienić swoje życie, ale nie wiedzą w jaki sposób to zrobić, do kogo się zwrócić. Często również boją się, że mają za mało doświadczenie. A skoro tak uważają to powinny je zdo-

bywać. Temu przede wszystkim służyć tego typu spotkania - mówi Iwona Guzowska.

- Spotkania organizowane są dla kobiet, które chcą się rozwijać i dążyć do samorealizacji - dodaje Iwona Samel, Koordynator Regionalny Projektu „Przedsiębiorcza Kobieta”.

Podczas spotkania wiele uwagi poświęcono także autoprezentacji, a wykład poświęcony wizerunkowi w biznesie wygłosiła Dorota Lipińska, specjalistka od spraw wizażu i stylizacji.

- Wizerunek jest podstawą, która jest ważna w każdej dziedzinie, a przede wszystkim w biznesie. Jeżeli chcemy się dobrze sprzedać i potraktujemy wizerunek jako reklamę to prędzej czy później przekonamy się, że jest on najistotniejszym elementem naszej prezentacji - mówi Dorota Lipińska.

Projekt „Przedsiębiorcza Kobieta” jest trzecim tego typu spotkaniem zorganizowanym w Trójmieście.

nl



foto: Marek Stiller

Iwona Guzowska

REKLAMA



forma
d é c o r
Sopot
Krzywy Domek
meble, oświetlenie, dodatki prestiżowych
firm z Francji, Belgii i Holandii
www.formadecor.pl
519-160-245



„Wybieram Pomorskie” z nową strategią

Jesienią Pomorski Klub Biznesu zaprezentuje opracowaną przez agencję Niepytaj nową strategię, której głównym założeniem jest budowa wizerunku całego regionu w oparciu o lokalnych przedsiębiorców, historię i niepodważalne walory regionu. Zaprezentowane zostanie również nowe logo programu Wybieram Pomorskie.



Wiceprezes zarządu Pomorskiego Klubu Biznesu Marcín Suchocki (w środku) i burmistrz Władysławowa Adam Drzeżdżon (z prawej)



Na początku działalności „Wybieram Pomorskie” miał być programem regionalnym, promującym produkty wytwarzane w woj. pomorskim. Promocja miała przebiegać wśród mieszkańców i turystów z tego właśnie województwa. Okazało się jednak, że zasięg działań i celów uległ zmianom i został mocno rozszerzony. W tej chwili strategia zakłada mocną promocję atutów regionu, lokalnych produktów i usług w całym kraju oraz budowę silnych więzi z konsumentem lokalnym. Kolejnym krokiem będzie kampania reklamowa skierowana do mieszkańców regionu i reszty kraju.

- Jako członkowie Pomorskiego Klubu Biznesu oceniamy potencjał regionu jako bardzo duży, wręcz ogromny. Pojemność samego programu wydaje nam się wyjątkowa i niespotykana, ale skuteczność samych działań będzie zależała od intensywności

kampanii, a także nastawienia jej odbiorców i uczestników. Myślę, że konieczność takich działań jest wymuszona dwoma ważnymi aspektami. Pierwszy to brak jednolitej tożsamości regionu i jego mieszkańców. Drugi to działania innych regionów na podobnym polu, które są bardzo modnym trendem od kilku lat w Polsce, a które przyszły do nas z Europy zachodniej – mówi Robert Koślicki, Prezes Zarządu Pomorskiego Klubu Biznesu.

Członkowie zarządu są świadomi, że stają przed nimi niebagatelne wyzwania i trudności, takie jak pogodzenie interesów wielu grup. Już dziś można zauważyć, że trudno jest zunifikować tak rozległy kulturowo region, połączyć to z różnorodnością interesów gmin, producentów, mieszkańców. Program „Wybieram Pomorskie” jest początkiem żmudnej pracy u podstaw. Jego organizatorzy liczą na duże poparcie społeczne.

W końcu chodzi o reklamowanie „własnego gniazda”.

Pomorski Klub Biznesu to grupa młodych przedsiębiorców z dobrą energią, która spotyka się z ogromnym zainteresowaniem wśród lokalnych firm. W programie „Wybieram Pomorskie” udział już biorą: **Browar Amber, Cafe Ferber, iQuelle Sp. z o.o., Laguna Sp. z o.o., Piekarnia Szydłowski, AD-Vision Sp. c., Ekran Marcin Jan Wilski, Led - Art Sp. z o.o., Luna - Art S.C.**

Friedberg M., Gajdus P., Media - Led Sp. z o.o., NEOLight S.C. Jarosław Kupis, Michał Łukasiewicz, Next Board Sp. z o.o., PERFECT Konsulting, Point Inwestycje, Yellow Point.

Partnerami programu są: Marszałek Województwa Pomorskiego, Prezydent Miasta Gdańska Prezydent Miasta Gdyni, Prezydent Miasta Sopotu, Gmina Kosakowo, Gmina Władysławowo i Gmina Sierakowie. ■



Andrzej Stankiewicz, wiceprezes zarządu Pomorskiego Klubu Biznesu i wójt gminy Kosakowo Jerzy Włudzki.

Dni Innowacji w BMW

Najnowsze technologie i wyposażone w nie samochody marki BMW były główną atrakcją Dni Innowacji zorganizowanych przez autoryzowanego dealera BMW Zdunek.

Przez cały weekend zaproszeni goście mogli testować najbardziej wydajne i najlepiej wyposażone auta. Była to doskonała okazja, by podczas jazd testowych odbywających się pod okiem

chętnych czekały dwa programy aktywnej jazdy - jazda innowacyjna oraz jazda dynamiczna. Poza jazdami testowymi przygotowano Laboratorium Przyszłości, w którym każda z uczestniczących osób mogła



instruktorów ze Szkoły Jazdy BMW, przekonać się do czego służy najnowsza technologia. Na

się zapoznać z najnowszymi rozwiązaniami technologicznymi, które wykorzystywane są w sa-



foto: Marek Sillier

mochodach BMW. Te technologie to głównie Efficient Dynamics, Active Hybrid, czy BMW Clean Energy. Dzięki nim auta tej niemieckiej marki są bardziej ekonomiczne, bardziej ekologiczne i przede wszystkim dają przyjemność z jazdy.

- Na co dzień jeżdżę BMW 7 Active Hybrid i chyba jeszcze długo nim pojeżdżę. Wiadomo, że auto tej klasy musi po drodze

płynąć, musi być dynamiczne i komfortowe, ale nie to jest najważniejsze. Dzięki zastosowanym technologiom jest to samochód bardzo intuicyjny. Często jest tak, że im więcej techniki tym człowiek bardziej się gubi. Tutaj jest odwrotnie, technologia jest dużym sprzymierzeńcem kierowcy - powiedział „Prestiżowi” Marek Węglarczyk, przedsiębiorca z Gdyni. **jak**

REKLAMA

ZANIM POUŻYWASZ SKONSULTUJ SIĘ Z LEKARZEM.

MINI.COM.PL



DEALER MINI ZDUNEK
UL. MIAŁKI SZLAK 43/45, GDAŃSK
TEL KOM.: +48 883 317 500

* Emisja CO₂ i zużycie paliwa w cyklu mieszanym wg normy ECE dla MINI Cooper S: 136 g/km i 5,8 l/100 km.



BE MINI.

MINI Cooper S. Stań się posiadaczem 184* koni i poczuć gokartową radość z jazdy. Przez wiosnę, przez słońce.



Tylko wielcy odchodzą będąc na szczycie

JAKUB JAKUBOWSKI

U szczytu kariery wygrał wszystko co było do wygrania, zdobywając kolejno złote medale na mistrzostwach świata, Europy i igrzyskach olimpijskich! Będąc na samym szczycie zakończył piękną karierę, w czasie której dostarczył milionom Polaków wielu wzruszeń, łez, a nawet nadziei. Odejść będąc u szczytu sławy - niewielu tak potrafi. On nie chciał rozmieniać tej sławy na drobne. Leszek Blanik, najlepszy polski gimnastyk w historii, ikona nie tylko trójmiejskiego, ale i polskiego sportu, rozpoczyna nowe życie.

T

rzeba wiedzieć kiedy ze sceny zejść, niepokonanym - tak śpiewał zespół Perfect. Trzeba przyznać, że dobry moment wybrałaś na zakończenie pełnej sukcesów kariery sportowej.

- Faktycznie, dobry moment. Tym bardziej, że bardzo rzadko w polskim sporcie zdarza się, aby odchodzić po wielkim sukcesie. Wielu ludzi radziło mi zakończenie kariery w momencie, gdy jest się na szczycie, wielu też namawiało mnie, abym jeszcze skakał do olimpiady w Londynie.

- Patrząc z boku to chyba nie była łatwa decyzja?

- Nie była to łatwa decyzja, ale gdy mój ojciec, któremu zawdzięczam chyba największą w życiu, zapytał mnie, czy czuję jeszcze motywację do walki o najwyższe cele i czy jestem w stanie temu się maksymalnie poświęcić, zrozumiałem, że to jest właśnie ten czas. Motywacja była, ale chyba już nie tak duża, jak kiedyś. Osiągnąłem w sporcie wszystko. Chciałem też, aby ludzie zapamiętali mnie jako mistrza olimpijskiego, a nie jako byłego mistrza olimpijskiego odcinającego kupony od dawnych sukcesów. Decyzja, którą podjąłem spotkała się z dużym zrozumieniem także u mojego znakomitego trenera Andrieja Lewita.

- Perspektywa kolejnego złotego medalu olimpijskiego nie była kusząca?

- Medali na igrzyskach nikt nie daje za darmo. Trzeba na nie ciężko zapracować, mieć szczęście, trafić z formą, liczyć na to, że rywale nie trafią z formą, wierzyć, że sędziowie będą sprawiedliwi, itp. Poza tym ja już to mam, znam to uczucie, wiem, jak smakuje triumf na olimpiadzie. Jasne, że chciałoby się poczuć to jeszcze raz, ale tutaj dochodzimy do zasadniczej kwestii, czyli motywacji. Jak już mówiłem, ja jej nie miałem dostatecznie dużej, aby ponownie harować do upadłego na sali treningowej.

- Co czułeś stając na rozbiegu przed ostatnim skokiem podczas imprezy poze-gnalnej w Gdańsku? Co sobie myślałeś?

- Stojąc na rozbiegu przed pierwszym skokiem w czasie gali poze-gnalnej przez chwilę przypominałem sobie najpiękniejsze chwile mojej kariery. Ale tylko przez chwilę. W zasadzie pozbawiony byłem sentymentalnych myśli. Bardziej przejmowałem się tym, aby gala wypadła.

- A gdy stanąłeś na tym koniu już po ostatnim skoku, uniosłeś ręce do góry a publika zgłotowała Ci owację na stojąco, jakie obrazy przewijały się w głowie?



Leszek Blanik ze złotym medalem olimpijskim

- Myślę, że pod względem emocjonalnym, mentalnym byłem dobrze przygotowany na to, co nastąpi. Nie było łez wzruszenia, aczkolwiek serce biło mi mocno, gdy patrzyłem na wiwatujących ludzi. Miałem świadomość, że to co się właśnie dzieje, jest ważne nie tylko dla mnie, ale dla wszystkich kibiców, którzy przez tyle lat ściskali za mnie kciuki.

- Czy stojąc tam i patrząc na wiwatujących ludzi nie miałeś wrażeń, że właśnie oto zamyka się nieprawdopodobnie piękny rozdział Twojego życia, że wychodząc z tej hali Twój świat już nigdy nie będzie taki sam?

- Tak naprawdę to dopiero teraz to do mnie dociera. Uświadomiłem sobie, że już nigdy nie stanę na rozbiegu wśród tylu znakomych zawodników, że już nigdy nie poczuję tej adrenaliny towarzyszącej walce o najwyższe cele. Zakończył się pewien etap mojego

życia. Czas poszukać innych wyzwań.

- Takim wyzwaniem na pewno jest wychowanie syna. Przyznaj się, łezka się w oku zakręciła, gdy podczas imprezy poze-gnalnej Twój pięcioletni syn Artur wykonał skok?

- Tak, oczywiście, Artur to moje oczko w głowie, ale od razu też zrodziło się pytanie, czy Arturek będzie kontynuował rodzinne tradycje. Na razie za wcześnie, aby konkretnie odpowiedzieć na to pytanie. W genach na pewno sportowe inklinacje ma zapisane, natomiast na chwilę obecną bardziej pociąga go muzyka, praca z mikrofonem.

- Chciałbyś, aby Artur był gimnastykiem czy raczej byś mu to odradzał?

- Artur regularnie trenuje ze mną na sali i do czasu, gdy skończy 7 lat będzie trenował. Nie dlatego, żebym go zmuszał. On po pierwsze bardzo chce, a po drugie rozumie,

że jest to dla niego dobre, korzystne dla zdrowia, sprawności. Nie da się ukryć, że każde małe dziecko będzie zafascynowane takimi treningami. Na sali można bowiem się wyszaleć, poskakać, wyładować energię, której w tym wieku ma się nadmiar. Jeżeli okaże się, że ma wyjątkowy talent i będzie chciał trenować, to ja nie widzę przeszkód. Na pewno jednak nic na siłę.

- Pytam, czy byś mu to odradzał, bo to przecież bardzo niebezpieczny sport.

- Tak, ale tylko na tym poziomie profesjonalnym. Skoki, które wykonuje się na mistrzostwach świata, igrzyskach olimpijskich, czy zawodach Pucharu Świata niosą ze sobą duże ryzyko. Chociaż z drugiej strony na zawodach wykonuje się tylko takie ewolucje, które są perfekcyjnie wytrenowane i dlatego wypadki zdarzają się rzadko. Natomiast taka gimnastyka na poziomie rekreacyjnym nie jest niebezpieczna. Jest to dyscyplina, która bardzo dobrze rozwija organizm młodego człowieka. Zatem polecam.

- Jesteś specjalistą skoku przez konia...

- ... skoku.

- A gdzie koń?

- (śmiech) Konia nie ma. Przyrząd przez, który skaczemy to stół gimnastyczny. Oficjalna nazwa to „skok”, ewentualnie można mówić „skok gimnastyczny”. Skok przez konia funkcjonuje w języku potocznym. Nie lubię tego określenia, jakoś dziwnie brzmi (śmiech).

- Koń, czy stół - nie zmienia to faktu,

że to jeden z najbardziej niebezpiecznych przyrządów gimnastycznych. Dlaczego jest to tak niebezpieczne?

- Spróbuj skoczyć, to będziesz wiedział (śmiech). Jest takie powiedzenie mówiące o tym, że ktoś leci na złamanie karku. To chyba nawet pasuje do naszej dyscypliny. Po pierwsze skok wiąże się z dużą prędkością. Na rozbiegu rozpędzamy się do 32 km/h. Po odbiciu się od stołu wykonujemy skomplikowane ewolucje, które muszą być zakończone pewnym lądowaniem. Wszystko dzieje się w ciągu dwóch sekund. Jak coś pójdzie nie tak, to trzeba korygować lub się ratować.

- Miałeś w czasie swojej kariery jakieś poważne wypadki?

- Bardzo poważne kontuzje na szczęście mnie ominęły. Nie miałem żadnych operacji, a najpoważniejszym wypadkiem był chyba dość mocny upadek na głowę podczas zawodów Pucharu Świata w Glasgow.

- Oglądając Twoje skoki, a także Twoich rywali mam wrażenie, że poziom trudności jest tak wysrubowany, że zrobienie jeszcze czegoś trudniejszego to igranie ze śmiercią?

- Wszystko zależy od rozsądku zawodnika. Zasada jest prosta. Jeśli na treningach na 10 prób danego skoku, 9 wykonywanych jest bardzo dobrze i pewnie, to na zawodach nic nie powinno się stać. Zawodnik po prostu czuje się pewnie. Jeśli nie ma takiej pewności, to po prostu się takiego skoku nie wykonuje, gdyż wtedy byłoby to igranie ze zdrowiem.

Gimnastyka jest dla ludzi myślących, dla wariatów nie ma w niej miejsca.

- Zapisaleś się w annałach sportu i gimnastyki nie tylko jako złoty i brązowy medalista olimpijski, ale również jako ten, który wymyślił jeden z najtrudniejszych skoków. Skok Blanika, zapisany oficjalnie pod numerem 322 przez Międzynarodową Federację Gimnastyczną, przyjął się wśród zawodników?

- Chyba się nie przyjął, bo wciąż nie ma zawodnika, który potrafiłby go czysto skoczyć (śmiech). Fajnie, że ten skok został wpisany na listę pod moim nazwiskiem, bo za 30 lat może niewielu będzie pamiętać o mnie, ale mój skok zostanie na wieki.

- Na czym polega ten skok i dlaczego jest tak piekielnie trudny?

- Po przepisowym 25-metrowym rozbiegu odbijam się z odskoczni, następnie wykonuję naskok na przyrząd i po odbiciu z ramion dwa i pół salta w przód w pozycji łamanej. Tak to się fachowo nazywa. Łąduję twarzą do przodu. Najtrudniejsze w tym jest salto w pozycji łamanej, gdyż rotacja jest zupełnie inna niż w pozycji zgrupowanej (podkurczone nogi przyciśnięte do klatki piersiowej - przyp. red.). W zasadzie tej rotacji nie ma. Bardzo istotny jest kąt wejścia na stół gimnastyczny. Jeśli jest nieodpowiedni to pozycja w locie również jest zła, co przełoży się na to, że ewolucja będzie nieudana. Druga sprawa to lądowanie. Jeśli wylądujesz na prostych nogach to rozsypią się jak zapalki. Z tymi



fot. Marek Siller

Rodzina zawsze Leszka wspierała

trudnościami nikt inny, oprócz mnie jeszcze sobie nie poradził.

- **Inni sobie nie radzą, ale próbują.**

- Próbują, bo wiedzą, że to jest skok na pewny medal na każdej imprezie. Pod warunkiem, że wykona się go bezbłędnie. W Pekinie przede mną „blanika” próbował skoczyć Francuz, ale mu nie wyszło. Wcześniej też reprezentant Niemiec dość długo walczył z opanowaniem tej ewolucji, ale w końcu dał sobie spokój (śmiech).

- **O tym, jak trudne skoki wykonujesz świadczy też fakt, że Twój inny firmowy skok przyniósł Ci wiele sukcesów, ale Twojemu rywalowi Rony'emu Ziesmerowi dał wózek inwalidzki.**

- Tak się niestety stało. Chodzi o podwójne salto w tył w pozycji zgrupowanej. W zasadzie to ten skok też powinien być zapisany jako mój autorski. Przypisali go jednak jakiemuś Chińczykowi, którego nikt nigdy nie widział na żadnych zawodach. Podobno skoczył ten skok na Igrzyskach Azjatyckich. Ale wracając do Rony'ego, to na treningu przed igrzyskami w Atenach źle wszedł na stół, skakał już zmęczony i popełnił błąd. Spadł na głowę, złamał kręgosłup w odcinku szyjnym i uszkodził rdzeń kręgowy. Bardzo przeżyłem ten wypadek. Niedawno podobny los spotkał Chinę.

- **Twoja żona podobno odwraca głowę, jak skaczesz?**

- Tak mówi (śmiech), ale w skok w Pekinie podobno widziała. Ona się chyba boi, że coś się złego wydarzy. Na szczęście już teraz nie musi się obawiać.

- **Ok, wróćmy do przyjemniejszych wspomnień. Jak trafiłeś do gimnastyki?**



Na tej sali wychował się mistrz olimpijski

foto: Marek Sillier

- Przez przypadek. Mieszkaliśmy wtedy na Śląsku. Gdy tata zobaczył jak w domu wykonuję salto w przód, to od razu zaprowadził mnie na salę gimnastyczną Klubu Gimnastycznego Radlin. To śląski klub, najbardziej zasłużony dla polskiej gimnastyki.

- **Dość późno zacząłeś treningi jak na sportowca.**

- Bardzo późno. Miałem prawie 10 lat, gdy zaczynałem. W tym wieku kończy się już pierwszy etap gimnastycznego wtajemniczenia. Jak widać nie przeszkodziło mi to w odnoszeniu sukcesów.

- **Nie dziwi mnie to, bo podobno robiłeś błyskawiczne postępy.**

- Miałem wrodzoną siłę i chyba wrodzone zdolności. W ciągu trzech tygodni przeskoczyłem dwie grupy naborowe. Trafiłem do klasy młodzieżowej, po trzech miesiącach wystartowałem w pierwszych zawodach a po sześciu miesiącach treningu byłem piątą w Polsce.

- **Miałeś jakieś marzenia związane ze sportem, w czasie gdy zaczynałeś? Widziałeś siebie jako złotego medalistę olimpijskiego?**

- Aż tak bardzo moja wyobraźnia nie była rozwinięta. To była taka abstrakcja, że nawet bałem się o tym myśleć. Marzenie miałem jedno. Wystąpić na igrzyskach, reprezentować Polskę, poczuć ten klimat. Sportowcy, którzy występowali na olimpiadzie byli dla mnie bohaterami, prawdziwymi herosami. Nieważne, czy zdobywali medale, czy kończyli rywalizację na ostatnich miejscach.

- **Marzenie o olimpiadzie szybko się spełniło. Rok 2000 i prawie nikomu nieznanemu Leszku Blanikowi zdobywa brązowy medal. Naród w szoku...**

- Naród w szoku, ja w szoku. Spełniało się moje marzenie. Zostałem olimpijczykiem, reprezentantem Polski na najważniejszych zawodach sportowych świata. O medalu nie myślałem. Nikt też na to nie liczył. Sama kwalifikacja do ścisłego finału była dla mnie jak sięgnięcie nieba. A potem okazało się, że wyskakałem medal.

- **Potem było wicemistrzostwo świata, brąz na mistrzostwach Europy i wielkie nadzieje na igrzyska w Atenach. Tymczasem olimpiada ta okazała się dla Ciebie jedną wielką grecką tragedią.**

- Do Aten po prostu nie pojechałem, bo nie zdobyłem kwalifikacji na mistrzostwach świata. Wtedy to była dla mnie tragedia, ale z perspektywy czasu dobrze się stało. Kto wie, jakby potoczyła się moja kariera, gdybym pojechał na te igrzyska? Tak chyba miało być. Ta porażka nauczyła mnie pokory, pozwoliła nabrać dystansu i w końcu wyzwoliła dodatkową mobilizację i sportową złość.

- **Co się dzieje w głowie zawodnika tuż przed skokiem, który może zdecydować o złotym medalu olimpijskim?**

- Doświadczony zawodnik będzie pilnował po prostu skoku. Nie wolno myśleć o zwycięstwie, o medalu, o podium. Gdy się o tym myśli, to głowa nie pracuje jak należy. Do mięśni z mózgu idzie nieodpowiedni sygnał i jest po zawodach, po medalu.

- **Polskie domy eksplodowały z radości, gdy okazało się, że wygrałeś złoto w Pekinie. Jakie to jest uczucie?**

- Duma. Nawet nie szczęście, nie radość, ale olbrzymia duma. Wszyscy Ci gratulują i mówią - jesteś gościem. I wiesz, że nie kierują się obudą, tylko naprawdę tak myślą. Fajna jest świadomość, że to, czego się dokonało



Ostatni skok Leszka Blanika

foto: Marcin Gądołowski

jest dla ludzi ważne. Często ludzie płakali, gdy mi gratulowali. Dostałem też maila od mamy ciężko chorego chłopca, która napisała, że jej syn po moim występie zaczął pierwszy raz w życiu rączkować. Powiem tak, jeśli choć jedna osoba czuje coś wyjątkowego, przeżywa coś wspaniałego dzięki moim sukcesom, to warto to robić.

- Gdzieś kiedyś wyczytałem, już po igrzyskach w Pekinie, że dostałeś od życia więcej niż się spodziewałeś. Poczuliście się spełniony?

- To prawda. To co osiągnąłem to przecież coś wielkiego, coś o czym nawet nigdy nie marzyłem, bo wydawało się odległe i nierealne, jak najdalsza galaktyka. Karierę zakończyłem z dwoma medalami olimpijskimi, byłem mistrzem świata, mistrzem Europy, zwycięzcą zawodów Pucharu Świata. W zasadzie przez ostatnie lata kariery nie schodziłem poniżej pewnego, bardzo wysokiego poziomu. Zawody kończyłem albo na podium, albo w najgorszym przypadku w ścisłym finale, czyli w czołowej ósemce. Kurde, chyba naprawdę byłem w tym dobry (śmiech).

- Jak zatem teraz będzie wyglądało Twoje życie?

- Mam sporo ciekawych propozycji, od prowadzenia wykładów dla firm, przez pracę na uczelni ze studentami, po prowadzenie kadry narodowej w gimnastyce. Chciałbym zrobić coś, aby wypromować gimnastykę, aby rozbudzić koniunkturę na ten wspaniały sport. Do tego potrzebny jest jednak sztab ludzi. Wymyśliłem sobie program autorski dla kadry juniorów młodszych. Chcę zorganizować im kilka obozów w roku. Marzę o tym, aby w Polsce powstał w końcu obiekt spełniający światowe standardy, w którym młodzież miałaby świetne warunki do trenowania.

- Z faktu, że zakończyłeś karierę chyba najbardziej cieszy się Twoja rodzina, z żoną na czele?

- Ja też się cieszę. Mam w końcu więcej czasu dla żony, dla Arturka. 24 lata byłem związany z gimnastyką, teraz czas nadrobić zaległości. Fajnie jest posiedzieć w domu z rodziną, obejrzeć razem film, czy pójść na spacer, jakiś mecz, czy na koncert.

- Jak się poznaliście z żoną?

- Magda jest córką byłego wiceprezesa klubu MKS-AZS AWF Gdańsk Aleksandra Drobnika. Poznaliśmy się na zawodach gimnastycznych w Gdańsku. Zatrzymało między nami od początku i po ponad trzech latach się pobraliśmy.

- Co Cię w niej urzekło i za co najbardziej ją cenisz?

- Wiadomo, że jak każdy mężczyzna na początku dostrzegłem w niej bardzo atrakcyjną kobietę. Przy tym okazała się kobietą bardzo inteligentną, po prostu mądrą. Wzajemnie się uzupełniamy. Ja nigdy nie byłem osobą asertywną, ona jako psycholog potrafi odmawiać. To, co w niej bardzo cenię, to wy-

rozumiałość i cierpliwość. Nie jestem łatwym partnerem, mam sporo wad. I kolejna ważna sprawa, znakomicie opiekuje się domem, naszym synkiem i mną.

- Złośliwi mówią, że Twoja żona ma jedną wadę. Nie lubi żuźła.

- (śmiech) Fakt, nie lubi, ale tak na serio, nie uważam tego za wadę. Żuźel to męski sport. Jestem jego wielkim fanem, to moja prawdziwa pasja. Jeżdżę często na mecze, śledzę wyniki, kibicuję aktywnie. W ogóle jestem wielkim pasjonatem sportu.

- No to skoro jesteście przy żuźlu. Jest mecz RKM Rybnik - Wybrzeże Gdańsk. Komu kibicujesz?

- RKM to śląski zespół, więc jak jestem na Śląsku to trzymam kciuki za zespół z Rybnika, a gdy jestem w Gdańsku kibicuję Wybrzeżu (śmiech).

- Jeździliście kiedyś na żuźlowym motocyklu?

- Tylko siedziałem. Mam nadzieję, że w tym roku uda mi się pojechać, ale tak klasycznie, w pozycji łamanej.

- Porozmawiajmy teraz o innej Twojej wielkiej pasji, czyli o muzyce.

- Muzyką zaraziłem się jeszcze zanim za-

cząłem interesować się sportem. Jestem fanem cięższego brzmienia, a w szczególności twórczości grupy Bon Jovi. Znam wszystkie płyty, właśnie dzień przed naszym spotkaniem wróciłem z ich koncertu w Londynie. Pojechałem mimo, że prawie nie mogę chodzić, bo mam kontuzjowaną nogę. Lubię też ACDC, Metallicę, Red Hot Chilli Peppers, IRA, wychowałem się na zespole Kombi. Oprócz muzyki to oczywiście pasjonuję się filmem. „Waleczne serce” Mela Gibsona obejrzałem 18 razy. Lubię też teatr, interesuje się dziennikarstwem, uwielbiam słuchać radia, ale nie muzyki w radiu, tylko różnych dyskusji, audycji mówionych. Radio ma swoją magię.

- To może niedługo zobaczymy Leszka Blanika w roli sprawozdawcy sportowego?

- Może? Kto wie. Propozycję od Telewizji Polskiej już dostałem. Nie wiem, czy się nadaję, ale spróbować bym mógł. Byłoby to wyzwanie. Tak naprawdę dopiero teraz mam czas na to, by tak dokładnie zastanowić się nad swoją przyszłością.

Fotorelacja z pożegnalnej gali Leszka Blanika w Kronice Prestiżu na str. 51.

Rozmawiał Jakub Jakubowski



LESZEK BLANIK: Urodzony 1 marca 1977 r. w Wodzisławiu Śląskim. Najlepszy polski gimnastyk w historii. Żonaty (Magda), ma syna (Artur, pięć lat). Mistrz olimpijski z Pekinu (2008) i brązowy medalista igrzysk w Sydney (2000), mistrz świata ze Stuttgartu (2007), mistrz Europy z Lozanny (2008). Dwukrotny wicemistrz świata (2002 i 2005), srebrny i brązowy medal mistrzostw Europy (1998 i 2004). Wielokrotny zwycięzca zawodów o Puchar Świata. Drugi w plebiscycie „Przeglądu Sportowego” na najlepszego polskiego sportowca 2008 roku. Pracownik naukowy AWFIS Gdańsk.



Polskie kino ma się dobrze

JAKUB JAKUBOWSKI

Jest jedną z najważniejszych osób w polskiej kinematografii. Od 9 lat szefuje Festiwalowi Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni oraz Pomorskiej Fundacji Filmowej. Leszek Kopec opowiedział „Prestiżowi” o tym, jak organizuje się największe święto polskiego kina i jaka jest przyszłość polskiej kinematografii.



Foto: Andrzej Gajke

Leszek Kopec

3 5 jubileuszowy Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni za nami. Dawno chyba po festiwalu nie było tak różnorodnych opinii o jego poziomie i werdykcie?

- Faktycznie, sporo się mówi o festiwalu w mediach. Niektórzy krytykują nieco werdykt, może nie w całości, ale w części. Ja to oczywiście rozumiem, wszak

werdykt zawsze budzi emocje. Po zeszłorocznym entuzjazmie zarówno widzów, jak i krytyków wszyscy spodziewali się, że w tym roku nastąpi kolejna erupcja wybitnych filmów. Nic takiego na tak wielką skalę nie nastąpiło, co nie znaczy, że festiwal był słaby. Wręcz przeciwnie. Myślę, że taką bardzo wyważoną opinię o tegorocznym festiwalu wydał filmoznawca, profesor

Mirosław Przyłipiak. Powiedział on, że w Gdyni obejrzał co najmniej 6 filmów znakomitych lub bardzo dobrych.

- Wśród tych wszystkich opinii o festiwalu słychać głosy, że młodzi twórcy nie zostali należycie docenieni, a przecież młode pokolenie coraz odważniej wkracza w świat polskiej kinematografii.

- Wiele zależy od składu jury, od osobowości, wrażliwości jurorów. W ubiegłym roku można było powiedzieć, że młoda fala zdominowała festiwal. W tym roku te z obejrzelśmy kilka dobrych filmów zrobionych przez młodych twórców. Film „Chrzest” Marcina Wrony, „Erratum” Marka Lechkiego zostały zauważone i zdobyły ważne nagrody. To, że inni młodzi filmowcy wyjechali z Gdyni bez nagród nie oznacza wcale, że zrobili słabe filmy. Najważniejsze, że zostały zauważone, dobrze odebrane, co zaowocuje dystrybucją i projekcjami na zagranicznych festiwalach.

- Nie ma Pan wrażenia, że w polskim kinie cały czas dominuje rozliczanie się z przeszłością, nawiązywanie do historii? Jest to kino smutne, pesymistyczne.

- To wynika przecież z naszej historii, którą przez lata fałszowano i o której młode pokolenie wciąż ma niewielką wiedzę. Historia zawsze była wielką inspiracją dla twórców. Ale myślę, że słowo dominacja nie jest adekwatne do sytuacji. Owszem, robi się takie filmy, czego przykładem jest zwycięzca tegorocznego festiwalu, czyli film „Różyczka” Jana Kidawy Błońskiego, ale też sporo jest filmów o tematyce współczesnej. Warto zwrócić uwagę chociażby na „Chrzest”, „Skrzydlate świnię”, „Kołysankę”, czy „Milion dolarów”.

- A propos tych dwóch ostatnich tytułów. Myśli Pan, że nadejdzie kiedyś taki dzień, że zwycięzcą gdyńskiego festiwalu zostanie dobra komedia?

- Cały czas na to czekam i bardzo bym chciał. Miałem swoje ciche nadzieje związane z filmem „Milion dolarów” Janusza Kondratiuka, ale chyba nie do końca spodobał się ten film tegorocznemu jury. Żałuję, bo to świetna komedia. Wciąż zatem liczę, że w najbliższej przyszłości powstanie taki scenariusz, na bazie którego ktoś zrobi film, który dołączy do panteonu kultowych polskich komedii.

- **Zajrzyjmy do festiwalowej kuchni. Jak się organizuje taką imprezę?**

- Przede wszystkim trzeba mieć świadomość, że jest to największe święto polskiego kina. Cięży więc na nas wszystkich spora odpowiedzialność. To jest bardzo duże przedsięwzięcie. Pracujemy praktycznie cały rok, z małą przerwą na krótkie wakacje. Docelowo przy organizacji festiwalu pracuje około 130 osób. I mimo, że jestem dyrektorem już od 9 lat, to co roku wynikają nowe problemy, z którymi trzeba się uporać. Nuda i rutyna nam zatem nie grozi (śmiech).

- **Co jest zatem zawsze największym problemem przy organizacji festiwalu?**

- Nasi rodzimi twórcy i producenci nie do końca jeszcze rozumieją, jak ważna jest promocja nie tylko festiwalu, ale przede wszystkim własnych filmów. Ciągłe musimy dopominać się o materiały promocyjne, fragmenty filmów, zwiastuny. Często jest tak, że kopie filmów, również tych najważniejszych docierają do nas w ostatniej chwili tuż przed festiwalem, a nawet w jego trakcie. Nie chcę nikogo oskarżać, nawet rozumiem twórców, bo często filmy robi się na ostatnią chwilę, niemniej sporo nerwów nas to kosztuje. Nie raz było tak, że w ostatniej chwili, tuż przed projekcją, pod Teatr Muzyczny podjeżdżał samochód z filmem.

- **Od 9 lat jest pan dyrektorem Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych. Pamięta Pan jakieś wyjątkowe wydarzenia, które szczególnie zapadły w pamięć?**

- Dyrektorem jestem od 9 lat, wcześniej przez 2 lata byłem producentem festiwalu. Takich wydarzeń jest mnóstwo i to na każdym festiwalu. Gdybym napisał książkę, to pewnie byłaby barwna i ciekawa, aczkolwiek pewnie nie o wszystkim mógłbym napisać (śmiech). Pamiętam, jak raz zaczęła się palić taśma, która teoretycznie jest niepalna. Temperatura w kabinie wzrosła do takiego poziomu, że taśma zaczęła związać się w spiralę i topić. Twórcy filmu mieli o to do nas ogromne pretensje. Pamiętam sytuację sprzed paru lat, gdy

Ania Mucha zapowiadając filmy nieładnie je krytykowała, więc musieliśmy się z nią rozstać. Jak grom z jasnego nieba spadła na nas też wiadomość o zamachach terrorystycznych w USA. Mnóstwo było takich wydarzeń, ale my jako organizatorzy musimy zawsze zachować kamienny spokój.

- **Czy jest stworzona mapa festiwalowego świata i jaka jest pozycja festiwalu w Gdyni na tej mapie? Wiem, że gdyński festiwal ciężko porównać z imprezą w Cannes, czy Karlowych Warach, bo jednak my mamy festiwal narodowy, a tamte to**

kinematografia jest znacząca i wychodzi poza granice rodzimego rynku, nie przywiązuje aż tak dużej wagi do festiwali narodowych. My poszliśmy inną drogą, promujemy polską kinematografię na polskim rynku, wśród polskiego widza. Śmiało można powiedzieć, że Festiwal Polskich Filmów Fabularnych jest jedną z największych tego typu imprez w Europie, zarówno jeśli chodzi o program, liczbę konkursów, jak i liczbę gości i widzów. Kiedy w 1995 roku zaczynałem współpracować z festiwalem filmy oglądało 5 tysięcy widzów. Dzisiaj ta liczba jest ponad 10 razy

były zgłoszone do konkursu. Nie było wtedy selekcji, czasami, by zapelnąć program przyjmowało się do konkursu jakieś nowe filmy, bo w ciągu całego roku polscy filmowcy wyprodukowali zaledwie 12 filmów. W tej chwili to jest około 40 filmów rocznie. Są to pełnometrażowe fabuły, profesjonalnie zrobione. Do tego powstaje około 60 filmów niezależnych, kilkadziesiąt etiud robią studenci szkół filmowych, które też pokazujemy w konkursie Młodego Kina. Bardzo ciekawe filmy powstają w ramach koprodukcji. Polscy filmowcy współpracują i produkują razem z za-



Magdalena Boczerska w otoczeniu fotoreporterów

wielkie międzynarodowe imprezy, ale może jest jakiś wspólny mianownik?

- Oczywiście ciężko jest porównywać festiwale narodowe do dużych, międzynarodowych imprez, głównie ze względu na program. Ale tym wspólnym mianownikiem jest festiwalowa atmosfera. Wielokrotnie, podczas tegorocznego festiwalu, jak i podczas poprzednich, słyszałem od gości z zagranicy, że ta nasza Gdynia wśród narodowych festiwali jest takim małym Cannes. Wiele krajów, w których

większa. Na pewno jest to impreza bardzo duża, barwna, ale też bardzo uroczysta, zwłaszcza sam finał festiwalu.

- **To, co Pan mówi jest dobrym pretekstem, aby zapytać o to, jak na przestrzeni tych wielu lat zmieniał się festiwal i jak zmieniło się polskie kino?**

- Nasza ewolucja jest pochodną tego dobrego, co się wydarzyło w kinie polskim. A wydarzyło się wiele. Pamiętam czasy, kiedy na festiwalu były wyświetlane wszystkie filmy, które zosta-

granicznymi. Od pięciu lat działa ustawa o kinematografii, dużo dobrego robi Państwowy Instytut Sztuki Filmowej, powstają szkoły filmowe. Taką szkołę uruchomiliśmy też w Gdyni i mamy nadzieję, że będzie ona się rozwijać i wyjdą z niej przyszli laureaci nagród Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych, jak i innych, prestiżowych imprez filmowych. O przyszłość polskiego kina jestem spokojny.

Fotorelacja z 35 Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Kronice Prestiżu na str. 47. ■



Foto: archiwum Katarzyna Prieb

Kasia Priebie i Andrzej Bis w Antelope Park w Zimbabwe

Zrozumieć Czarny Ląd

IZABELA PEK

Prowadzili bardzo dobrze prosperującą firmę informatyczną. Poświęcili firmie kilkanaście lat z życia. W końcu dzięki niej wybudowali wymarzony dom na wsi. Aż nadszedł dzień, w którym postanowili przekonać się, czy istnieje jeszcze coś innego poza tym „ich światem”. Okazało się, że istnieje. Istnieje inny świat, w którym się zakochali. Katarzyna Priebie i Andrzej Bis opowiadają Prestiżowi o swojej fascynacji Afryką.

Te kilkanaście lat poświęconych wyłącznie pracy, mimo satysfakcji, już ich mocno nużyło. Nie samą pracą, bowiem człowiek żyje. Przecież w życiu chodzi o coś jeszcze. O marzenia. Nie chcieli po latach zorientować się, że było jeszcze kilka innych rzeczy do zrobienia, które po prostu przegapili. Zdecydowali. Sprzedali firmę. Tuż po transakcji kupili bilety do Nairobi. Tydzień później siedzieli już w samolocie odlatującym do stolicy Kenii.

Kontrasty Czarnego Lądu

Zdecydowali się podróżować na własną rękę.

- Chcieliśmy choć odrobinę oswoić Afrykę. Nam, tak jak

wielu innym Europejczykom, Afryka kojarzyła się z biedą, głodem, ciągłymi wojnami i kon-



Afrykańska manufaktura w Kenii

fliktami, więc trochę się baliśmy. Z drugiej strony byliśmy, i coraz bardziej jesteśmy zafascynowa-

ni tym kontynentem, jego różnorodnością, historią, ludźmi, którzy go zamieszkują, ich zwy-

czajami i problemami, przyrodą, której nie spotka się nigdzie indziej - mówi Kasia Priebie.

Nairobi z jednej strony jest miastem dyplomatów, ambasad i siedziby ONZ, z drugiej panuje tam ogromna bieda. Cała Afryka jest kontynentem kontrastów. Z jednej strony to maleńkie wioski zagubione gdzieś w buszu, a z drugiej wielkie metropolie z drapaczami chmur i restauracjami McDonalda. Domy ulepione z gliny i szklane wieżowce. Do tego wszystkiego ogromna różnorodność kultur, religii, tradycji, krajobrazów, zwierząt i roślin. Im lepiej poznawali Afrykę, tym głębiej ich wciągała. Afryka coś w sobie ma, jakiegoś bakcyła, który fascynuje. Imponujące przestrzenie, olbrzymie pustynie i dzikie krajobrazy.

- W Antelope mieliśmy okazję przyglądać się z bliska



Afrykańska taksówka

tam faktycznie człowiek przestaje patrzeć na zegarek i zaczyna żyć, oddychać pełną piersią od wschodu do zachodu słońca. Kasia i Andrzej przekonują, że ten brak synchronizacji z czasem może na początku irytować, ale po kilku dniach można do tego przywyknąć. Można nawet za tym zatęsknić, kiedy się wraca do kraju i jakiejś niezrozumiałej gonitwy za czymś, co tak naprawdę w życiu się nie liczy. Praca, pieniądze, rzeczy materialne, które stają się źródłem problemów i stresu. W istocie nie zmieniają przecież jakości życia. Życie nie z tego się składa.

- Wracając do Polski już tęskniliśmy za Czarnym Lądem. Każde z nas w głębi duszy myślało o kolejnej podróży. No i siedząc któregoś dnia przed kominkiem zaczęliśmy spontanicznie układać plan następnej wyprawy. Ostatecznie postanowiliśmy objechać dookoła cały kontynent i spróbować przy okazji na własny użytek zrozumieć Afrykę – zwierza się moja rozmówczyni i po chwili kontynuuje.

polującym lwom. Emocji było aż nadto. Szczególnie, gdy dwa samce rzuciły się w pogoń za naszym Jeepem, na który wprost pod nasze nogi strażnicy wrzucili resztki tego, co lwy upolowały - opowiada Andrzej.

Spełnione marzenie

A propos lwów, Kasia z entuzjazmem opisuje, jakie to uczucie podrapać lwa za uchem. Było to jedno z jej marzeń.

- Małe lwy przypominają małe domowe kociaki. Są po prostu cudowne! Głaszcząc te maluchy, aż trudno uwierzyć, że wyrosną z nich wielkie drapieżne zwierzęta. Żałuję tylko, że nie mogłam nakarmić maluchów z butelki - wspomina.

Afrykańskim dzikim kotom grozi zagłada. Dzieje się tak między innymi dlatego, że coraz więcej terenów zostaje zagospodarowanych pod farmy i rozbudowujące się miasta. Kosztem przestrzeni życiowej wielkich kotów i zwierzyny, na którą te drapieżniki polują. Statystyki biją na alarm. Lwy mogą wyginać w ciągu najbliższych pięćdziesięciu lat. Niewiele więcej czasu pozostało, by przed tym losem uchronić lamparty. Podróżniczka z żalem mówi o tym, że być może jesteśmy ostatnim pokoleniem, które może oglądać te wspaniałe drapieżniki żyjące

na wolności. Na szczęście istnieją takie ośrodki jak na przykład Antelope Park w Zimbabwie, gdzie ludzie próbują odbudować populację lwów.

Afryka to słońce, energia i radość. Mieszanina ras, kolorów oczu, włosów i skóry. Wydawało by się, że trudno w tej wielonarodowości o tolerancję, ale wystarczy uszanować kulturę, zwyczaje i przekonania innych ludzi, a większość z nich okaże się tak samo ciekawa nas, jak my ich. Aczkolwiek z ludźmi trzeba tam

uważać, bo bywa, że ci którzy wczoraj częstowali cię wodą, pojutrze idą do ciebie z karabinem lub maczetą.

Afryka jak magnes

Kontynent ten ciężko jest zrozumieć, a jednak każdy, kto choć raz postawił swą stopę na nim, chce tam powrócić. Ludzi ciągnie zawsze w nieznanne. Afryki tak naprawdę nie da się opisać słowami, trzeba zobaczyć i przeżyć. Szczęśliwi ponoć czasu nie liczą,

Zobaczyć, zrozumieć, zaakceptować

- Zrozumieć, dlaczego mieszkańcy Czarnego Lądu to nie Kenijczycy, Etiopczycy czy Zambijczycy, tylko ciągle Matabele, Shona, Tuaregowie, Kikujy czy



Masajka z dzieckiem. Muchy w ogóle im nie przeszkadzały



Kasia najbardziej ceni sobie kontakt z naturą

Samburu? Dlaczego pojęcie narodowości w naszym rozumieniu to dla nich czysta abstrakcja. Zrozumieć, co ich dzieli, a co może łączyć, dlaczego w jednej części Afryki od wieków mogą żyć obok siebie w pokoju muzułmanie, chrześcijanie i Żydzi, a w innej nie. Dlaczego jedni są wobec nas przyjaźni, gościnni, bezinteresowni i otwarci, a inni nastawieni do nas wrogo.

Nie ma prostej odpowiedzi, jak tam jest. Gdy tam byliśmy – relacjonuje Kasia - czasami ludzie traktowali nas jak najbliższą rodzinę - tak było na przykład w Zimbabwie - a czasem jak samobieżne bankomaty. Niektóre noce spędziliśmy zupełnie sami gdzieś w afrykańskim buszu, a czasem nocowaliśmy w pięciogwiazdkowych hotelach, które swym standardem i obsługą absolutnie nie odbiegają od standardów europejskich.

Od tych standardów odbiegają za to zwyczajnie głęboko osadzone w afrykańskiej kulturze i tradycji. Niektóre fascynujące, inne przerażające.

- Na przykład w Etiopii żyje plemię, gdzie kobiety zachęcają mężczyzn do bicia, bo jeśli mężczyzna bije kobietę to oznacza, że jest ona atrakcyjna. Kobiety są bite do krwi i nie przestają prosić się o jeszcze. Te najatrakcyjniejsze mają całe plecy pokryte bliznami i szramami po uderzeniach. Dla

nas jest to niepojęte, dla nich, to część kultury. Tak samo jest z obrzezaniem dziewczynek. Tak tam jest. Różne organizacje broniące praw człowieka walczą o to, aby się zmieniło, ale tak było i jest od wieków. Ale to nie powód, by określać Afrykę „trzecim światem”. Czasem zastanawiam się, czy nam - bądź co bądź obcym - wolno w ogóle uznawać jakąś część odległej nam kultury bądź tradycji za zło, z którym należy walczyć, tylko dlatego, że taka tradycja nie mieści się w naszych kanonach - wspomina Andrzej.

W walce o prawa dzieci

W Afryce Kasia i Andrzej zainteresowali się losem dzieciaków. Odkąd wyjechali, nie dają im spokoju, dlaczego wciąż łamane są prawa dzieci, dlaczego wiele dzieci nie ma dostępu do nauki. Mówi się, że tam gdzie nie ma szkół, tam dzieci noszą karabiny. Są w stałym kontakcie ze stowarzyszeniem Edukacja Dla Pokoju. W czasie podróży zamierzają odwiedzić między innymi Burkina Faso, gdzie stowarzyszenie ma zacząć budować centrum edukacyjne. Podróżnicy zamierzają się w ten projekt zaangażować. Mają nadzieję, że uda się im zrobić coś, aby poprawić los dzieciaków.

To, co ich w Afryce urzekło, to

więzy rodzinne. Tam rodzina jest najważniejsza, a w Europie bywa z tym różnie. Kasia przytacza historię jednego z ich przewodników, wychowującego samemu syna oraz dzieci swojej siostry, która zginęła w wypadku. Nikt nie myślał o skomplikowanych procedurach adopcyjnych i tym podobnych. Tam wzięcie pod

opiekę dzieci należących do bliższej lub dalszej rodziny to rzecz tak oczywista, że nikt się nad tym nie zastanawia.

GOTOWI DO DROGI

26 czerwca Kasia i Andrzej ruszają dookoła Afryki. Startują w Gdańsku spod Neptuna, potem szybko przejeżdżają przez Europę, aby przepłynąć promem z Włoch do Tunezji. Tam rozpoczną prawdziwie afrykańską przygodę. Z Tunezji przez Libię dotrą do Egiptu, aby wschodnim wybrzeżem dojechać do Cape Town w RPA. Powrót do Polski zaplanowali wzdłuż zachodniego wybrzeża.



Mapa: Maciej Jurkiewicz



Na słonie naprawdę trzeba uważać



WELCOME TO
WESTERN AUSTRALIA



Podróże

Road rains

Aborygeni i czerwona ziemia

Marcin Gienieccko w samotnej podróży po Australii

JAKUB JAKUBOWSKI

Marcin Gienieccko, podróżnik z Trójmiasta, samotnie przemierza Australię. Wyprawa Philips Mercedes Extreme Life, której patronuje magazyn „Prestiż”, jest pełna przygód. Podróżnik najpierw musi na rowerze dotrzeć do aborygeńskiej osady w Newman. Stamtąd wyruszy na pieszą wyprawę przez Pustynię Gibsona. 1000 km zamierza pokonać maksymalnie w 60 dni. Potem czeka go kolejne 3 tysiące kilometrów na rowerze. Z Sydney wypłynie specjalnym oceanicznym kajakiem na trasę legendarnych regat żeglarskich Sydney – Hobart.

Do chwili zamknięcia tego numeru „Prestiżu” Marcin Gienieccko pokonał na rowerze ponad 1000 km. Wyruszył z Darwin na północy Australii, skąd obrał kierunek na Zachód.

- Początek wyprawy był trudny, głównie z powodu upałów i dużej wilgotności powietrza. Z każdą godziną jednak mój organizm się aklimatyzował. Piję około 7 litrów wody dziennie. Po przejechaniu 370 km dotarłem do Katharine. Droga jest pod wiatr, więc jedna pozycja dla ciała jest mało komfortowa. Skutki odczułem bardzo szybko - boli mnie kark i zdrętwiała mi prawa dłoń, w której nie mam czucia. Być może za mocno ścisnąłem kierownicę i nie było właściwego krążenia. Wyruszę zawsze na trasę z samego rana, z roweru schodzę około godziny 18 i po prostu padam ze zmęczenia. Nie przejmuję się pajakami i węzami, od razu kładę się spać - tak swoje wrażenia z wyprawy opisywałem w mailu do redakcji „Prestiżu” Marcin Gienieccko.

Marcin nie ryzykuje podróżowania nocą, mimo że po zmroku jest już znacznie chłodniej. Zagrożeniem są bowiem olbrzymie ciężarówki zwane w Australii road trains. Widok pędzącego drogowego pociągu, czyli wielkiej ciężarówki z czterema na-

czepami, robi wrażenie.

- Road trains pędzą jak szalone. Chwila nieuwagi mojej lub kierowcy i nie ma nawet co po mnie zbierać. Z Katherine dotarłem do Timber Creek. To niewielka, ale malownicza osada, gdzie rosną boaby - drzewa wyglądające prawie jak baobaby afrykańskie. Wrzeszczą na nich niezliczone ilości kolorowych papug, a w rzecze nieopodal na ofiary czają się krokodyle słodkowodne. Jest tu pole namiotowe, policja i bar, pełen pijanych Aborygenów. Są bardzo hałaśliwi i jak to po alkoholu, czasem agresywni. Moje pierwsze obserwacje australijskiego Top Endu zbliżone są do moich wyobrażeń - ciągnący się w nieskończoność wysuszony busz, spalona słońcem czerwona ziemia, niesamowicie skoczne kangury oraz słynne drogowe pociągi, które

mogą zmieść po drodze wszystko. Doskwiera mi coraz bardziej drętwiejąca ręka, ale dają radę - relacjonuje Gienieccko.

9 czerwca Marcin dotarł do Kununurry w Zachodniej Australii. Po drodze spotykał wyjące psy dingo, rozjechane przez road trains kangury i Aborygenów. Droga wiodła przez majestatyczny Gregory National Park.

- To tutaj kręcono ujęcia do filmu „Australia”. Dowiedziałem się od żony, która jest w ciąży, że będę miał synka i to dodało mi siły, aby szybciej jechać, bo mam dla kogo zmierzać szybciej do celu. To ważne mieć taką wewnętrzną motywację. Wrażenia dostarczają mi spotkania z rdzennymi mieszkańcami Australii, którzy ze zdziwieniem przypatrują się mojemu rowerowi. Zainteresowanie wzbudza szczególnie trzecie koło z tyłu

roweru, w którym trzymam głównie wodę. Aborygeni dziwili się, że Mercedes Benz i Philips produkują takie wehikuly. Tłumaczyłem, że to tylko naklejki sponsorów wyprawy, ale trudno im było to pojąć - pisze Marcin.

A propos roweru i jego trzeciego koła. W dalszej trasie niestety nie wytrzymało obciążenia i się poluzowało. W efekcie pękły mocowania i dalsza podróż okazała się niemożliwa. Marcin złapał zatem na stopa ciężarówkę i dotarł do Broome na północnym wybrzeżu Australii, gdzie w warsztacie naprawiono mu rower.

- Oczekując na naprawę, miałem trochę czasu na chwilę zadumy i odpoczynku na plaży Oceanu Indyjskiego. Bardzo rozwinięte jest tutaj poławianie perł. Niekończące się białe plaże, otoczone przez turkusowe wody oceanu i kontrastujące z nimi czerwone skały, mogą robić wrażenie. Dla mnie jednak to tylko turystyka, a ja potrzebuję przygody, materiału na reportaż, książkę. Jestem wychowany na Londonie, Kapuścińskim, dlatego pędzę dalej moim wehikulem - w stronę Newman a potem Uluru. To będzie największe wyzwanie dla prawdziwego podróżnika - tak w swojej ostatniej relacji z dalekiej Australii pisał Marcin Gienieccko. ■



Road trains budzą respekt

Czym jeżdżę?

Chwycić byka za rogi



foto: Marek Sillier

JAKUB JAKUBOWSKI

Unikalna sylwetka, rasowy dźwięk wydobywający się z wydechu i znakomite właściwości jezdne - te właśnie czynniki zdecydowały, że Sławomir Budda, przedstawiciel Polsko - Białoruskiego Centrum Współpracy Gospodarczej, zdecydował się na zakup BMW serii 6.

Historia serii 6 rozpoczęła się w roku 1975. Wtedy to BMW, odzyskujące pozycję po olbrzymim kryzysie finansowym, postanowiło wypuścić na rynek sportowe coupe zrobione na bazie święcącej triumfy serii 5. „Rekin” o sportowym zacięciu okazał się przysłowiowym strzałem w dziesiątkę i zrewolucjonizował segment aut tej klasy. Współczesna wersja „szóstki”, produkowana od roku 2002, nie wzbudza już takich emocji, ale nadal jest to auto z charakterem i mocno symbolizujące sportowe korzenie marki BMW.

- Na „szóstkę” zdecydowałem się głównie ze względu na wyjątkową linię tego auta. Nie da się ukryć, że jest charakterystyczna. Atutem jest także fakt, że wciąż niewiele takich samochodów jeździ po polskich drogach. Lubię je także za to, że zawsze dowiezie mnie do celu. To samochód bardzo bezpieczny - mówi Sławek.

O bezpieczeństwo dba system Dynamic Drive. System ten przekształca układ jezdny z układu klasycznego w aktywny, który w ciągu ułamków sekundy reaguje na aktualną sytuację na drodze. System Dynamic Drive zmienia rozkład i wartość momentów stabilizujących zgodnie z zapotrzebowaniem. Dzięki temu można wytworzyć w każdym momencie optymalną siłę stabilizującą na każdym kole, co niemal całkowicie eliminuje przechyły boczne karoserii.

- Jazda po mokrej, czy śliskiej nawierzchni nie sprawia żadnego problemu. Byłem nim w St. Moritz i wjeżdżałem pod mocno ośnieżone i strome podjazdy. Samochód jechał bardzo stabilnie, płynnie. Czasami próbuję sprowokować go do jakiejś niestabilnej jazdy, ale systemy od razu reagują i naprowadzają go na właściwy tor jazdy. Jazda „szóstką” to uczucie, jakby się trzymało byka za rogi. A gdy go puścisz i dodasz gazu, to uśmiech sam pojawia się na twarzy - zachwala Sławek.

Długie trasy tym sportowym autem również nie stanowią problemu. BMW serii 6 jest bardzo wygodne, a komfort prowadzenia wymiennity. Aktywny układ kierowniczy, w który samochód Sławka jest wyposażony, pozwala na prawdziwy relaks za kółkiem. Przy dużych prędkościach układ zmniejsza kąt skrętu kół a mimowolne małe ruchy kierownicy, wynikające na przykład z nierówności nawierzchni, mniej wpływają na tor jazdy. Podczas szybkiego wchodzenia w zakręt łatwiej jest dozować skręt kierownicy, przez co samochód porusza się spokojniej.



- Na krętych odcinkach drogi kierowca nie musi prawie wcale przekładać ręk na kierownicy. Pozostają one zawsze w optymalnej pozycji, co pozwala wygodnie obsługiwać np. przyciski kierownicy wielofunkcyjnej - dodaje właściciel.

Na koniec najważniejszy chyba atut BMW serii 6. Silnik o pojemności 4,4 litra. Dynamiczny, piekielnie mocny i co najważniejsze ekonomiczny. Seryjnie silniki te mają moc 333 KM. Sławek w swojej czarnej „szóstce” podkręcił go do 385 KM. Witamy po ciemnej stronie mocy! ■



Po śmierci męża Ewa Sikorska, właścicielka mieszkania postanowiła zacząć nowy etap w swoim życiu. Sprzedała mieszkanie i przy pomocy córek Ani i Marty zaczęła szukać miejsca, w którym odnajdzie szczęście i spokój.

- Mieszkania szukałyśmy przez dwa lata. Przez ten czas obejrzałam wiele nieruchomości, w których ciągle mi czegoś brakowało. A przecież najważniejsze jest to, aby dobrze się czuć w nowym miejscu. I tak właśnie było z tym mieszkaniem. Gdy po raz pierwszy weszłam i zobaczyłam widok z okien, byłam zachwycona magicznym i tajemniczym lasem. Stwierdziłam, że to jest moje miejsce i właśnie tu chcę zamieszkać - opowiada Ewa Sikorska.

Wnętrze jak z „mody na sukces”

- Wystrojem wnętrza zajęła się moja córka Marta, która z zawodu jest architektem. Na Marty pytanie, jak bym chciała, aby wyglądał mój nowy dom odpowiedziałam zdecydowanym głosem, że chciałabym mieć takie wnętrza jak w „Modzie na sukces”. Chciałam aby mieszkanie było czarodziejskie i stylowe. I od tego się zaczęło - mówi Pani Ewa.

Nieruchomość znajduje się w kamienicy przy lesie w Sopocie. Początkowo mieszkanie było w surowym stanie. Drewniany szkielet znajdujący się na suficie został poddany renowacji i nadał mieszkaniu wiele uroku. Otwarta powierzchnia tak naprawdę daje wiele możliwości. Z jednego pomieszczenia powstała kuchnia, jadalnia, salon i sypialnia.

- Podłoga wyłożona jest panelami w odcieniu ciemnego orzecha, która doskonale pasuje do dębowych okien i ścian pomalowanych na kolor szary, który połączony jest z ciepłym kolorem zieleni. Pomysł szarych ścian początkowo nie spodobał się mamie, ale gdy zobaczyła kolor na żywo od razu zmieniła zdanie. Kolorystyka jest tak dobrana, aby pomieszczenia były ciepłe i przytulne. Mama zdecydowała się na dębowe parapety i sosnowy blat kuchenny - opowiada Marta Sikorska.

Cztery w jednym

Przy drzwiach wyjściowych tradycyjnie znajduje się szafa na garderobę i lustro. Z przedpokoju widać wszystkie pomieszczenia, które znajdują się w mieszkaniu. Wyjątkiem jest sypialnia, która w razie nieoczekiwanych gości oddzielona jest stylowym parawanem i łazienka, której intymność zapewniają białe drzwi z lustrami. Kuchnię od jadalni oddziela bufet, który zrobiony jest z sosnowego blatu i jasno zielonych szafek. Z jadalni przechodzi się do salonu, w którym znajduje się piękna duża sofa w kwiaty, stylowy biały stolik i szafka na książki. Atutem

Prestizowe wnętrze Tu mieszka szczęście

NATALIA LEBIEDŹ

Mieszkanie stylizowane na wnętrze z serialu „Moda na sukces”, w którym króluje luksus przepełniony pięknymi zdobieniami, kryształami i wygodą. Ale nie tylko. Miejsce to, czarując widokiem z okien, który zachwyca o każdej porze roku.



Śniadanie przy otwartych oknach to raj dla wszystkich zmysłów

wnętrza jest drewniany balkonik, który znajduje się w samym sercu mieszkania.

- Aby mieszkanie nie straciło przestrzeni wykorzystałam ścianę przy jadalni, którą całkowicie zabudowałam jasno zieloną szafą. Jest praktyczna i mieści się w niej wszystko, m.in. lodówka, ekspres do kawy, czy półki na ubrania. W łazience również wykorzystałam zabudowę, w której schowałam pralkę. Widok z okien w salonie jest niesamowity, a firany tylko by go zasłoniły. Dlatego zaprojektowałam kremowe rolety - tłumaczy Marta.

Sentymentalne dodatki

Dzięki dodatkom mieszkanie nabierało prawdziwego uroku. Ewa Sikorska uwielbia szkło i wiklinę, która idealnie została wkom-

ponowana w aranżacji mieszkania.

- Podczas przeprowadzi mama musiała zdecydować co chce zabrać ze starego mieszkania. Wiadomo, że z większego mieszkania nie będzie w stanie zabrać wszystkiego. Dlatego zdecydowała się na obraz, który zajmuje honorowe miejsce na ścianie w jadalni, stary drewniany zegar, który wisi w salonie i lustro, które znalazło swoje miejsce w sypialni nad łóżkiem. Są to rzeczy, które mają dla mamy wartość sentymentalną i są związane z tatą - tłumaczy Marta.

Na pytanie dla kogo zaprojektowane jest to mieszkanie, Marta odpowiedziała, że dla ciepłej, rodzinnej osoby, która kocha wieczorem patrzeć przez okno, czytając książkę, pijąc herbatę w ładnej gustownej filiżance. ■



Sypialnia z każdej strony otoczona jest oknami. Uroku i klimatu dodaje drewniany szkielet na suficie



foto: Marek Szilber

Stylowo urządzona łazienka

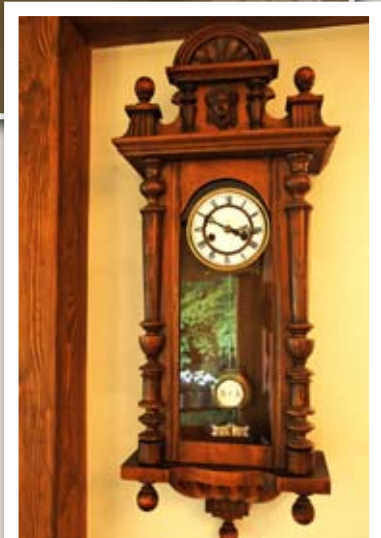


Kuchnia jest mała, ale za to stylowa i bardzo praktyczna

Bufet z sosnowym blatem i wbudowanym piekarnikiem oddziela kuchnię od jadalni.



Z salonu można wyjść na taras, z którego roztacza się magiczny widok na Trójmiejski Park Krajobrazowy



Piękny, stary zegar ma dla właścicielki mieszkania znaczenie sentymalne

Na ratunek zębom

NATALIA LEBIEDŹ

Szpara między jedykami, krzywe zęby, wysunięta szczeka? Jest na to rada. Nowoczesne aparaty ortodontyczne potrafią czynić cuda. Przywracają piękny i zdrowy uśmiech, uwalniają z kompleksów i podnoszą świadomość własnej wartości.

Wyleczenie wady zgryzu i nieprawidłowości w ustawieniu zębów to pierwszy krok do pięknego uśmiechu, który pożądanym jest nie tylko ze względów estetycznych, ale również zdrowotnych. Korekcie wady zgryzu może się poddać każdy. Wiek nie odgrywa tu istotnej roli.

Dlaczego aparat?

Zazwyczaj decydujemy się na aparat ortodontyczny ze względów estetycznych. Jednak najważniejsze jest nasze zdrowie.

- Wady zgryzu mogą prowadzić do wielu chorób, takich jak zaburzenia w stawie skroniowo-

stomatolog Baltic Dental Clinic.

Niewłaściwy zgryz jest również powodem tego, iż zęby nie mogą pełnić swojej podstawowej funkcji jaką jest rozdrabnianie pokarmu. To z kolei zaburza pracę przewodu pokarmowego.

Metody prostowania

Wyróżniamy trzy rodzaje aparatów na zęby. Pierwszy z nich to aparat ruchomy, który pacjent może wyjmować samodzielnie. Usuwa przede wszystkim wady zgryzu. Przeznaczony jest on dla dzieci, które mają jeszcze zęby mleczne lub mieszane. Czas noszenia to zazwyczaj od 12 do



cieniutki drucik, który działa na zęby z określoną siłą, przesuwając je względem siebie lub obracając względem własnej osi - mówi ortodonta Danuta Nawrocka.

Zamki, które zwracają w aparacie najbardziej uwagę, mogą być zrobione z różnych materiałów: metalu, porcelany, akrylu, czy kryształu.

- Od pewnego czasu na rynek ortodontyczny wszedł nowy system zamków samoligaturujących. Są to, tzw. zamki samozamykalne. Do wyboru mamy zamki metalowe lub porcelanowe. Nie wymagają one ligatur, czyli drucików przewlekanych między zamkami. Dzięki temu wizyty kontrolne mogą odbywać się rzadziej, komfort pacjenta jest zdecydowanie lepszy, a samo leczenie przebiega szybciej niż w przypadku zamków tradycyjnych - dodaje Karina Pyć.

Inny rodzaj aparatu, najmniej widoczny, to aparat zewnętrzny, zwany również językowym lub alternatywnym. Dzięki tej metodzie czas leczenia jest krótszy, ponieważ siła przyłożona do zęba znajduje się blisko centrum oporu, co powoduje, że zęby szybciej się przemieszczają. Jest

to najdroższa metoda prostowania zębów.

Higiena przede wszystkim

Po zdjęciu aparatu należy utrwalić efekt prostowania zębów. W tym celu można skorzystać z tzw. aparatu retencyjnego, który zabezpiecza zęby przed przesunięciem się na dawne miejsce. Kolejną metodą polega na przyklejeniu do dolnych i górnych zębów od wewnątrz metalowych łuków. Dla lepszego efektu poleca się dodatkowo na górne zęby założyć odpowiedni aparat, który jest ruchomy. Decyzję o najlepszej kuracji zawsze podejmuje ortodonta.

O zęby trzeba dbać zawsze, a w trakcie leczenia aparatem stałym szczególnie, tzn. należy więcej czasu poświęcić na higienę tak, by wszystkie powierzchnie zębów i elementy aparatu oczyścić starannie. Służą do tego specjalne akcesoria do dbania o aparat i zęby, takie jak specjalne szczoteczki, wycierki, pasty, płyny do płukania ust. Dbalność o higienę w tym szczególnym czasie pomoże uniknąć ewentualnych komplikacji i przyczynić się do sprawnego wyleczenia wady ortodontycznej. ■



zuchwowym, próchnica, choroby przyzębia, np. ubytki klinowe spowodowane przeciążeniami w zgryzie i wiele innych. Leczenie ortodontyczne służy nie tylko zachowaniu zdrowia zębów, przyzębia, stawów skroniowo-zuchwowych, ale także dobremu samopoczuciu, niwelowaniu niektórych wad wymowy i estetycznemu wyglądowi uśmiechu - tłumaczy Karina Pyć, lekarz

14 godzin na dobę przez 2 lata. Kolejny to aparat stały, który zakładany jest w gabinecie przez ortodontę.

- Służy do drobnych poprawek estetycznych, jak i korekty ciężkich wad zgryzu. Cała konstrukcja składa się z przyklejanych do zębów trzonowych metalowych pierścieni oraz zamków mocowanych do frontu każdego zęba. Przez zamki przewlekany jest

 Dr Pernak

LIPOSUKCJA WODNA
POWIĘKSZANIE PIERSI
WŁASNĄ TKANKĄ TŁUSZCZOWĄ



PEŁEN ZAKRES ZABIEGÓW
MEDYCYNY ESTETYCZNEJ



Dr Pernak 81-717 Sopot, ul. Haffnera 12 C
rejestracja tel. 58 728 20 00; kom. 500 600 502
dokładne informacje na stronie: www.drpernak.pl

Bodyjet

Odkryj w sobie wiosnę



BALTIC DENTAL CLINIC

CENTRUM STOMATOLOGII ESTETYCZNEJ

IMPLANTOLOGIA

- NAJNOWSZE SYSTEMY IMPLANTOLOGICZNE
FIRM NOBE BIOCARE oraz ALPHA BIO

ORTODONCJA

- ZAMKI METALOWE I PEŁNOCERAMICZNE
- APARATY SAMOLIGATURUJĄCE

PROTETYKA

- POSIADAMY W PEŁNI WYPOSAŻONE LABORATORIUM
STOMATOLOGICZNE

CHIRURGIA

- WSZYSTKIE ZABIEGI PRZEPROWADZAMY W NASZEJ
KLIMATYZOWANEJ SALI CHIRURGICZNEJ

STOMATOLOGIA ZACHOWAWCZA W PRZYSTĘPNYCH CENACH

WYBIELANIE NAJNOWSZĄ LAMPĄ WYBIELAJĄCĄ

www.bdcclinic.pl

DLA PAŃSTWA WYGODY POSIADAMY RTG PANORAMICZNE ORAZ URZĄDZENIE WOND DO WYKONYWANIA MIEJSCOWYCH ZNIECZULEŃ

Baltic Dental Clinic
Centrum Stomatologii Estetycznej
ul. Legionów 63, 81-404 Gdynia
tel. +48 58 622 92 92, kom. +48 511 91 91 93

Intymne piękno

NATALIA LEBIEDŹ

Coraz częściej kobiety chcą poprawić atrakcyjność swoich narządów płciowych, a także bardziej cieszyć się życiem intymnym, wykorzystują najnowsze trendy ginekologii estetycznej. Działania te prowadzą do poprawy poczucia własnej atrakcyjności i komfortu psychicznego leczonych kobiet. Ma to również niebagatelne znaczenie dla poprawy wizerunku kobiety w oczach jej partnera.

Nic więc dziwnego, że kobiety nie w pełni usatysfakcjonowane wyglądem swoich zewnętrznych narządów płciowych, a także kobiety po licznych, często traumatycznych porodach coraz chętniej poddają się labioplastyce i waginoplastyce. Ten pierwszy zabieg polega na zmniejszeniu warg sromowych mniejszych i ich modelowaniu. Drugi to nic innego, jak chirurgiczne zwężenie pochwy pozwalające przywrócić intensywność doznań podczas współżycia.

Labioplastyka na ratunek

Powiększone wargi sromowe mniejsze, nie tylko są częstą przyczyną obniżonego komfortu psychicznego, związanego z obawą o atrakcyjność własnej sfery intymnej, ale również przyczyniają się do dolegliwości związa-

nych z aktywnością fizyczną, czy noszeniem obcisłej bielizny. Jest to problem stosunkowo częsty.

- Zdarza się, że mniejsze wargi sromowe są przerośnięte, większe i dłuższe od warg sromowych większych. Przerost ten nie musi wywoływać dyskomfortu, ale jeśli wywołuje to labioplastyka jest idealnym rozwiązaniem. Przerośnięte wargi sromowe mogą utrudniać higienę intymnych części ciała, powodować dyskomfort w czasie codziennych czynności, często też stanowią przeszkodę psychiczną negatywnie wpływającą na życie seksualne kobiety - mówi gdyński chirurg plastyczny, dr Janusz Zdzitowiecki.

U wielu kobiet powiększenie warg sromowych mniejszych wynika z uwarunkowań genetycznych, natomiast w pozostałej grupie pacjentek, ich deformacja jest wynikiem uszkodzeń, głów-

nie poporodowych lub może być związana z fizjologicznym procesem starzenia się tej okolicy ciała. Część kobiet może czuć się nieatrakcyjna i chcieć poprawić jakość swoich doznań seksualnych przez chirurgiczną korekcję niedoskonałości tej intymnej okolicy ciała. Ponadto często nadmiernie przerośnięte wargi sromowe mogą być źródłem zakopotania i skrzepowania w obecności partnera seksualnego. Podobnie jest z wargami sromowymi większymi, które w ocenie kobiety, mogą być za małe lub za duże. Może to być związane z nadmiernym przyrostem lub utratą masy ciała.

- Chirurgiczna korekcja warg sromowych większych jest możliwa i może korzystnie wpłynąć na wzrost poczucia własnej atrakcyjności. Jedną z metod jest modelowanie preparatami na bazie kwasu hialuronowego. Jest

to metoda małoinwazyjna i przynosząca widoczne rezultaty - dodaje dr Janusz Zdzitowiecki.

W poszukiwaniu intymnej satysfakcji

Innego rodzaju problemem, z którym do czynienia ma wiele kobiet jest obniżona satysfakcja ze współżycia intymnego. Spowodowane to jest mocno rozciągniętą waginą, co następuje zazwyczaj po trudnych i długich porodach. Zabieg waginoplastyki ma poprawić elastyczność pochwy. Operacja polega na zredukowaniu nadmiaru śluzówki i rekonstrukcji aparatu mięśniowego wraz z plastyką krocza.

- Zabieg polega na uelastycznieniu pochwy poprzez korekcję aparatu mięśniowego i redukcji nadmiaru śluzówki. Zwężenie pochwy następuje poprzez wycięcie nadmiaru zbędnej tkanki.

Dzięki waginoplastyce uzyskuje się zwężenie pochwy. Zoperowane mięśnie mocniej się kurczą, a w efekcie końcowym potęgują doznania w sferze erotycznej - mówi dr Stanisław Metler, ordynator oddziału ginekologiczno - położniczego Szpitala Morskiego im. PCK w Gdyni Redłowie.

Przed operacją chirurg wymierza linie planowanych cięć, w taki sposób aby powstałe blizny były niewidoczne i w żaden sposób nie przeszkadzały pacjentce. Zabieg przeprowadza się na stole operacyjnym w pozycji ginekologicznej pod pełną narkozą. Czas operacji trwa około godziny w zależności od zabiegu. Po waginoplastyce pacjentka najczęściej zostaje na noc w klinice, celem kontroli lekarsko - pielęgniarskiej. Po jednodniowej hospitalizacji zostaje wypisana do domu. Wizyta kontrolna w klinice powinna mieć miejsce po około 7 dniach. Do całkowitej aktywności ruchowej pacjentka powraca po kilku dniach - okres gojenia się rany i zejście obrzęku w okolicy miejsca operowanego

wynosi 7 dni. Do całkowitej aktywności seksualnej pacjentka dochodzi po upływie 4 - 8 tygodni.

Dla kogo operacja?

Operacji może się poddać tylko osoba pełnoletnia. Trzeba jednak pamiętać, że waginopla-

styka nie może być wykonywana u kobiet, które jeszcze nie rodziły dzieci.

- Młode kobiety, które nie rodziły nie potrzebują zwężenia pochwy. Waginoplastyka zalecana jest kobietom, które już rodziły i u których z powodu przebytych porodów lub nieprawidłowego zaszycia doszło do rozciągnięcia

samej pochwy i wejścia do niej - dodaje dr Stanisław Metler.

Operacje plastyczne przede wszystkim usuwają psychiczną barierę związaną z wyglądem narządów płciowych. Przyczyniają się to do tego, że kobieta nabiera pewności siebie i dzięki temu czerpie większą satysfakcję z życia seksualnego. ■



REKLAMA

www.DrMed.pl

CHIRURGIA
PLASTYCZNA



MEDYCYNĄ
ESTETYCZNA

Piekno w zasięgu ręki

dr med. Janusz Zdzitowiecki



Proponowane zabiegi m.in.:

- lifting
- plastyka powiek, nosa, ust
- powiększanie piersi
- podniesienie piersi
- zmniejszenie piersi
- operacja ginekomastii
- plastyka brzucha
- liposukcja
- plastyka warg sromowych
- laserowe odmładzanie

Macrolane™ bez skalpela!
powiększanie i modelowanie piersi

Restylane™
przywracanie hydrobalansu skóry twarzy, szyi, dekoltu, dłoni itp.

Pellevé-Radiage™ bez skalpela!
nieinwazyjne odmładzanie skóry twarzy, szyi, dekoltu, brzucha, itp.

IPL - impulsowa lampa terapeutyczna
depilacja, zamykanie naczynek twarzy

Botox™
terapia zmarszczek skóry twarzy

NOWOŚĆ!

ANTI AGING SKIN PROGRAM
Ekskluzywny program stałej opieki nad skórą twarzy, szyi i dekoltu.

www.DrMed.pl

Gabinet chirurgii plastycznej i medycyny estetycznej
Gdynia, ul. Bema 15/1
Rejestracja:
tel. +48 602 210 680

Po



Przed

Zachwyć rzęsami

NATALIA LEBIEDŹ

Każda kobieta marzy o pięknych, długich i zalotnych rzęsach. Niestety nie każda może się takimi pochwalić. W sytuacji, gdy matka natura nie obdarzyła cię pięknymi, naturalnymi rzęsami, skorzystaj z nowoczesnych metod przedłużania rzęs.

Metod przedłużania, pogrubiania i eksponowania rzęs jest bardzo wiele. Jedne są bardziej skuteczne, o innych nie warto w ogóle wspominać. Z pewnością do tych pierwszych należy metoda NovaLash, która polega na przyklejaniu „włosek po włosku” rzęs syntetycznych do rzęs naturalnych. Na efekt końcowy nie trzeba długo czekać. Pięknie wydłużone, pogrubione lub zagęszczone rzęsy zauważalne

są po dwu godzinnym zabiegu. Zabieg oczywiście nie jest trwały i trzeba go co jakiś czas powtarzać.

- Nasze rzęsy przechodzą własny cykl, który trwa do dwóch miesięcy. Po tym czasie rzęsy naturalne wypadają, a wraz z nimi wypada też ta przedłużana. Aby utrzymać efekt trzeba rzęsy dopełniać co jakiś czas - tłumaczy Celina Miiller z salonu kosmetycznego Le Cil w Gdyni.

Przedłużanie rzęs metodą No-

vaLash jest bardzo komfortowe. Każda jest oddzielona od siebie, a pojedyncza rzęsa jest doklejana do każdej naturalnej. Ta doklejana nie dotyka skóry, dzięki czemu nie podrażnia powieki. Daje to efekt wydłużenia, pogrubienia i naturalnego podkreślenia, a ponadto rzęsy są lekkie, miękkie i nie są odczuwalne na oczach.

- Przedłużone rzęsy nie wymagają żadnej specjalnej pielęgnacji. Nie trzeba ich ani czesać ani niczym utrzymywać i malować. Pomalowanie ich może tylko zepsuć piękny efekt, dodatkowa warstwa tuszu może je posklejać - mówi Justyna Koselak, jedna z pierwszych w Polsce certyfikowanych specjalistek metody NovaLash.

Do wyboru, do koloru

Rzęsy NovaLash występują w trzech grubościach 0,15/0,20/0,25 mm, w pięciu długościach 6/8/10/12/14 mm oraz w dwóch stopniach podkreślenia rzęs: naturalnie pod-

CENY PRZEDŁUŻANIE / ZAGĘSZCZANIE:

Całość od 290-230 zł

1/3 końcówki rzęs 120-160zł

Uzupełnienie (do 4 tyg.) 120-140 zł

Uzupełnienie (do 4 tyg.) 1/3 końcówki rzęs 60-70 zł

Usunięcie sztucznych rzęs 30-50 zł

Usunięcie sztucznych rzęs końcówki 15-25 zł

kręcone i mocno podkreślane. Nie ma jednego, uniwersalnego rozmiaru syntetycznych rzęs, dlatego klientki mają możliwość dostosowania ich do własnych potrzeb.

- Klasyczny zabieg przedłużania rzęs można wzbogacić pojedynczymi rzęsami w kolorze czekoladowego brązu, soczystej zieleni, czy morskiego błękitu. Dzięki temu stają się one jeszcze bardziej wyraziste i spektakularne, podkreślają też kolor naszych oczu - dodaje pani Justyna.

Za każdym razem uzupełniając je można uzyskać inny efekt. Ważnym jest również to, że zabieg jest bezbolesny i nie wpływa negatywnie na stan powiek i naturalnych rzęs.

REKLAMA



MIASTO PIĘKNA

LIPOMAX

-SPEKTAKULARNE EFEKTY REDUKCJI CELULITU I UJĘDRNIANIA SKÓRY
-MODELOWANIE I KSZTAŁTOWANIE SYLWETKI

IPL

-TRWAŁE USUWANIE OWŁOSIENIA
-FOTOODMŁADZANIE
-USUWANIE BLIZN I PRZEBARWIEŃ

LASEROWE USUWANIE TATUAŻY

PROGRAMY WYSZCZUPLAJĄCE

OPALANIE NATRYSKOWE SUN FX

PRZEDŁUŻANIE RZĘS

MAKIJAZ PERMANENTNY

MEDYCYNA ESTETYCZNA

PIELĘGNACJA TWARZY I CIAŁA

(DERMOKOSMETYKI DR. DANNE)



MIASTO PIĘKNA
ul. Starowiejska 54/3
81-356 Gdynia,
tel. 58 661 40 63
tel. kom: 697 10 76 56
www.miastopiekna.pl

KONKURS



Do wygrania

Dwa zaproszenia dla par do restauracji Trio
odpowiedz na pytanie

**Z czego jest zrobiona „Krwawa Corrida” proponowana
w menu restauracji- bistro Trio?**

Na odpowiedzi czekamy pod adresem mailowym
konkurs.trojmiasto@eprestiz.pl



NATALIA LEBIEDŹ

Pokaż piękne stopy

Pora wiosenno - letnia to czas, kiedy stopy „wychodzą z ukrycia”. Domagają się wolności i swobody, chcą uciec od niewygodnych i ciepłych butów. Japonki i sandały to dla twoich stóp pełnia szczęścia. Dla ciebie też, pod warunkiem, że odpowiednio wcześniej zadbasz o stopy.

Prawidłowa pielęgnacja stóp polega przede wszystkim na odpowiednim opólowaniu paznokci, zmiękczeniu skóry pięt i pozbyciu się zrogowaceń, nagniotków i odcisków.

Parafina dla stóp

Jednak, aby tak się stało, najpierw należy skorzystać z zabiegu, który błyskawicznie stopy wygładzi, odpowiednio nawilży i efektywnie odświeży. Do tego służy zabieg z użyciem parafiny.

- Parafina doskonale wpływa na przesuszoną, poszarzałą i zwiotczałą skórę. Zabiegi parafinowe używane są do pielęgnacji dłoni, stóp i paznokci. Dzięki zawartości naturalnych substancji natłuszczających parafina sprawia, że nasze dłonie i stopy stają się miękkie, delikatne, a popękana skóra na piętach jest gładka - mówi Marta Malicka, właścicielka salonu kosmetycznego Miasto Piękna w Gdyni.

Doskonałym rozwiązaniem na szorstkie stopy są parafinowe kąpiele. Najpierw wykonywany jest peeling i wmasowywany jest specjalny, regenerujący preparat.

- Stopy zanurzamy w ciepłej, odpowiednio spreparowanej parafinie. Czynność powtarzamy trzykrotnie w ciągu 20 minut. Tak przygotowane stopy są gotowe do malowania, zdobienia paznokci akrylem lub żelem

- wyjaśnia „Prestiżowi” Paweł Brzeziński, pedicurzysta Centrum Pięknego Ciała w Sopocie.

Parafina doskonale utrzymuje ciepło, rozszerza pory skóry, przez co lepiej wchłaniane są wszelkie substancje pielęgnacyjne

plytki paznokci miały kształt prostokątny, który będzie zapobiegał przed wrastaniem. W tym celu stosujemy specjalne rurki nasuwane i mocowane do płytki oraz specjalne klamry przyklejane do paznokcia. Unoszą one

jest french pedicure, ale także od niedawna innowacyjne połączenie emalii - końcówki paznokci pomalowane nie białym a kolorowym lakierem. Na czasie są też jednokolorowe, bardzo intensywne, jak na lato przystało, barwy, a więc: różowy, pistacjowy, fioletowy, żółty czy czerwony. Ciągle też nie wychodzą z mody kolorowe wzorki, a na wieczorne wyjścia naklejane cyrkonie, brokat i drobne konfetti - mówi Paweł Brzeziński.

Latem pielęgnujemy

Zadbane stopy przyciągają spojrzenia, dodają seksapilu, ale ich pielęgnacja do łatwych nie należy. Dlatego, że skóra w tym miejscu jest trzy razy grubsza niż w innych częściach ciała, a na dodatek na jej każdym centymetrze kwadratowym znajduje się aż 600 gruczołów potowych. Z jednej strony taka konstrukcja chroni nas przed odparzeniami i kontuzjami, z drugiej wymaga o wiele większej uwagi i higieny. Warto zatem kilka razy w tygodniu zafundować stopom peeling, regularnie nawilżać je balsamem, modne są też kąpiele w kwiatkach i solach, a także masaże gorącymi kamieniami. Lato powinno być okresem pielęgnowania i delikatnego dopieszczania, a nie walką z szorstkimi, popękаныmi piętami i wrastającymi paznokciami. Na to czas jest zimą. ■



foto: Marek Stillier

cyjne i odżywcze z balsamów i kremów. Po zabiegu parafinowym skóra jest miękka, gładka i elastyczna.

Zadbaj o paznokcie

Bardzo duże znaczenie ma kształt paznokci, również ich długość. W salonach kosmetycznych można zadbać i o to. Przede wszystkim należy pamiętać, aby

wrastające części paznokcia do prawidłowej pozycji. Gdy poradzimy sobie już z wrastającymi paznokciami możemy zadbać o ich wygląd. Zmycie lakieru, skrócenie, opólowanie i oczyszczenie paznokci to podstawowy zakres każdego zabiegu pedicure. Zabieg powinien być zakończony masażem i polakierowaniem paznokci.

- W tym sezonie nadal modny



foto: materiały prasowe

Ślubne *inspiracje*

DOROTA PATZER

Nadchodzi jeden z najważniejszych dni w życiu. Ślub. Wszyscy chcą, by to wydarzenie było niezapomniane. Najlepiej takie, które wspominać się będzie z wypiekami na twarzy do końca życia. Nic więc dziwnego, że wedding plannerzy co chwilę zaskakują nas oryginalnymi pomysłami.

Ślub tradycyjny, czy może warto postawić na nowoczesność i oryginalność?

Może zamiast szampańskiej imprezy w hotelu, czy restauracji zabawić się na całym w opuszczonej, ale specjalnie przygotowanej fabryce? A może impreza pod gołym niebem?

Bezpieczny standard, czy nowoczesność?

Oczywiście, wszystko zależy od pary młodej, ale przecież jest to tak ważny dzień w życiu, że warto zrobić wszystko, aby był on niezapomniany.

- Jesteśmy zwolennikami niekonwencjonalnego, niesztampowego i oryginalnego podejścia

do organizacji ślubu. Proponujemy naszym klientom, aby ślub i impreza weselna odbywała się w formie eventu – mówi Anna Betlińska, właścicielka firmy Eventi. - Pierwszą rzeczą, na którą kładziemy nacisk to miejsce wesela. Tradycyjnym baczówkom czy domom weselnym mówimy stanowczo nie. Rezygnujemy z tych miejsc na rzecz klubów, restauracji o nowoczesnym designie, starych fabryk, hal, cegielni oraz teatrów – dodaje Betlińska.

To właśnie takie miejsca jak fabryki i hale stają się coraz bardziej modne. To miejsca o bardzo dużych możliwościach koncepcyjnych. Dekoruje się je przede wszystkim światłem, tak aby wydobyć oryginalność i nie przyćmić uroku osobliwego

miejsca. Tutaj pojawiają się lampy ledowe, które podświetlają fasady i wnętrza budynku. Osobne oświetlenie dla detali architektonicznych lub lasery, które układają się w wyjątkowe wzory na przykład na parkiecie.

Weddingbar zamiast weselnej wódki

Gdy nadchodzą ciepłe dni idealnym miejscem jest plener, gdzieś poza miastem z dala od zgiełku i hałasu – na przykład pod gołym niebem. Sprawdza się plaża, molo, łąka. Do wyboru może być także urokliwy dworek lub pałacyk, których jest wiele w okolicach Trójmiasta. Do takich miejsc młodą parę przywozi bryczka, oldtimer, w tym popu-

larny „ogórek”, czy inne nietypowe pojazdy.

W salach weselnych w niepamięć odchodzą dekoracje z balonów. Królują delikatne kompozycje z materiałów i świeże kwiaty. Goście nie siedzą już przy jednym wielkim stole, który ugina się od nadmiaru jedzenia. Innym rozwiązaniem jest ustawienie kilku bądź kilkunastu mniejszych stolików, umożliwiające większą swobodę, a goście udają się po weselne dania do bufetu, przy którym każdy może skomponować posiłek według własnego uznania. Alkohole, to już nie tylko weselna wódka. Tutaj pojawia się weddingbar, przy którym profesjonalista przygotowuje kolorowe drinki, wykonując przy tym triki barmańskie.

Atrakcją może też być alkoholowa fontanna, z której goście czerpią napoje. Z fontanny może płynąć także czekolada, w której maczane są owoce. Wtedy zastępuje popularne torty.

- Młode pary prześcigają się w uatrakcyjnieniu swojego wesela. Urządzają recitale, występy taneczne, rzeźbienie w lodzie. Pojawiają się fajerwerki, lampiony, są szczudlarze, magowie - wymienia Anna Pietruszka, konsultant ślubny z firmy Ślubna Pracownia.

- Jeżeli młodzi mogą poszaleć finansowo, zapraszamy na wesela gwiazdy polskiej sceny muzycznej, często jest to forma mini koncertu czy recitalu. Często są to znani aktorzy, prezenterzy czy znani celebryci - dodaje Anna Betlińska.

Ślub na jachcie

Śluby i wesela często nawiązują do zainteresowań młodej pary. Wesela w klimacie japońskim, ślub na stadionie, dekoracje rodem z Matrixa - dzisiaj nie ma rzeczy niemożliwych. Są jednak uroczystości, które są prawdziwym wyzwaniem dla wedding planner'a.

- Chyba do końca życia będę pamiętała parę, która marzyła o zrobieniu małego przyjęcia na jachcie. Chcieli, aby ten dzień był tylko dla nich - wspomina Anna Pietruszka. - Problem leżał w tym, że na jachcie miało się odbyć nie tylko samo



przyjęcie, ale również ślub. Próbowali zorganizować to na własną rękę, niestety zderzali się z barierą przepisów i zakazów. Gotowi już byli poddać się i zapomnieć o swoich marzeniach. Postanowiłam jednak przekonać urzędników, aby wyrazili zgodę na udzielenie ślubu na jachcie. Udało się w ostatniej chwili, ale w krótkim czasie trzeba było jeszcze zabezpieczyć odpowiednie menu i personel, który stanie na wysokości zadania w serwowaniu posiłków nawet przy wysokiej fali. Do tego znaleźć skrzypaczkę, fotografów, zapewnić odbiór gości z lotniska, zorganizować pokaz fajerwerków, które powitały o północy jacht

powracający z rejsu. Marzenie stało się rzeczywistością. Jeszcze następnego dnia po uroczystości prosili, aby ich uszczypnąć, bo nadal nie wierzą, że przeżyli coś tak wyjątkowego.

Odkrywamy nogi

Żadna uroczystość nie będzie jednak udana, gdy kwaśną minę będzie miała panna młoda. Przecież to ona przez wiele miesięcy skrzętnie przygotowuje się do tego ważnego dnia. Jednym z najistotniejszych elementów jest wybór sukni. Biel nadal jest najpopularniejsza, jednak kształt i forma sukni przechodzą prawdziwą metamorfozę.

- Pannom młodym projektujemy i szyjemy bardzo oryginalne suknie ślubne, często dość odważne - wyjaśnia Betlińska. - Dlaczego kobieta miałaby ukrywać swoje zgrabne nogi? Z pewnością ogromne wrażenie robi suknia, której długość kończy się przed kolanami. I w zasadzie dlaczego akurat biel? Paleta barw obejmuje tyle kolorów, że panna młoda może wybrać taki, który lubi lub skomponuje się z równie ekstrawaganckim kolorem garnituru małżonka.

W dzisiejszych czasach możliwości jest wiele, dlatego więc z nich nie skorzystać, skoro można zachować niezapomniane wrażenia na dalsze lata wspólnego życia. ■



Gdy ujarzmia się żywioł



foto: Piotr Pędziszewski

IZABELA MAŁKOWSKA

Igrają z ogniem. Kiedy założyły trójmiejską grupę Mamadoo nie myślały, że dzięki niej staną się rozpoznawalne. Teraz Ania i Monika Derda, Kinga Kuczyńska i Mira Leśniewska jadą na największy w Europie festiwal muzyczny w Glastonbury. Tam na specjalnej scenie teatralnej, wraz z innymi artystami z Europy pokażą, jak się robi prawdziwe fireshow.

**Zabela Małkowska:
Jak się zaczęła wasza
przygoda z fireshow?**

Monika: To był zupełny przypadek. Ja i moja siostra Ania przyjaźnimy się z Kingą od wielu lat i kiedyś na wyjeździe wakacyjnym zobaczyłyśmy jedną z pierwszych w Polsce grup, która się tym zajmowała. Strasznie się to nam spodobało. Postanowiłyśmy, że spróbujemy dla zabawy. Później wspólnie się motywując starałyśmy się rozwijać tę pasję. A jeszcze później poznałyśmy Mirę, która niezależnie od nas zetknęła się z fireshow.

Mira: Pierwszy raz zobaczyłam fireshow na turnieju rycerskim. Pomyślałam wtedy: O Boże! Muszę koniecznie zacząć to robić! Na pierwszej Konwencji Ogniowej w Ostródzie poznałam Kingę i Anię. Zgadaliśmy się, że jesteśmy z Trójmiasta i stwierdziłyśmy, że fajnie byłoby się spotkać i coś wspólnie porobić.

Jak widać udało się. Macie jakieś pomysły na swoje przedstawienia? Są np. tematyczne?

Kinga: Tak, choć nie wszyst-

kie. Ważne jest dla nas, aby fireshow było show. Żeby nie koncentrować się tylko na ogniu, ale na tym, jak go pokazać, w co „ubrać”, żeby było inaczej, niebanalnie.

I jak go pokazujecie?

Kinga: Staramy się robić to w sposób zabawny. Większość grup skupia się na mistycznym pokazaniu ognia. Na podkreśleniu, że jest to żywioł, który się okiełznuje. My chciałyśmy, aby było to show rozrywkowe, zrobione na wesoło, z pozytywną energią. I to się przyjęło.

Monika: Nie chciałyśmy kopiować tego, co już było. A kojarzenie ognia z mistycyzmem jest bardzo popularne i wiele grup idzie tym torem.

Ania: To też wynika z nas samych. Miałymy jedno podejście do pokazu mistycznego i żadna z nas się w tym nie odnalazła. Wtedy jeszcze bardziej utwierdziłyśmy się w przekonaniu, że pójdziemy w swoją stronę, bo to jest coś, co wynika z nas. Nie chcemy pokazywać się jako mistyczne istoty. Ta powaga nam nie pasuje.

Mira: Wystarczy na nas spojrzeć. Jesteśmy takie żywiołowe i kolorowe w codziennym życiu, tak samo jak w fireshow. Pełne kolorów, uśmiechnięte i ciągle żartujące. Nie jesteśmy mroczne w żadnym momencie.

Kinga: Pytałaś o tematy. Nie jesteśmy aktorkami. Fireshow w naszym wykonaniu nie jest do końca ani teatrem ani tańcem. Oczywiście jest tak, że nadajemy temat i klimat konkretnemu pokazowi, a w każdym show są zarówno elementy teatralne jak i taneczne, ale to, czym się zajmujemy znajduje się raczej na pograniczu tych sztuk.

Jak widać udało się. Tylko czy fireshow to nie ryzyko?

Mira: To właśnie bliskość „groźnego ognia” przyciąga widzów, a ryzyko zawsze istnieje, jednak wraz z doświadczeniem maleje. Czasem zdarzają nam się niegroźne wypadki, kiedy w grę wchodzi czynniki czysto losowe, jak mocny wiatr, ale jak widać wszystko z nami w porządku.

Ania: W fireshow, tak samo, jak w każdej dziedzinie, która wymaga sprawności fizycznej,

niełatwo o kontuzję. Nasze ryzyko to poparzenia. Dlatego tak ważne są dla nas treningi i same pokazy, bo im bardziej jesteśmy pewne naszych umiejętności, tym mniejsze jest ryzyko, że coś pójdzie nie tak.

To jak jest z tymi poparzeniami?

Ania: Kiedyś maznęłam sobie ogniem w kilka miejsc na głowie. Kiedy wycesałam włosy, okazało się, że dość dużo ich straciłam. Musiałam zmienić fryzurę, zrobić grzywkę. Było to dość bolesne, ale każda z nas ma modne podgolenia. Lansujemy nowe trendy.

Jak daleko jesteście więc w stanie posunąć się w ryzyku?

Monika: Dzisiaj to ryzyko jest znacznie mniejsze, a wiąże się to głównie ze zdobytym doświadczeniem. Myślę, że dużo więcej ryzykowałyśmy wprowadzając nasze niekonwencjonalne gadżety, czy eksperymentując ze strojami na samym początku naszej przygody z ogniem. Teraz dużo bardziej świadomie określamy granice tego, co jest rzeczywiście wykonalne z ogniem, a tego, co





pozostanie tylko w sferze naszych fantazji.

Ile czasu trwa przygotowanie do takiego show? Da się to policzyć?

Monika: Stworzenie choreografii zawierającej tricki i opierającej się na tańcu jest bardzo skomplikowane. Bo my nie jesteśmy tancerkami, a zawsze staramy się, aby to było tanecznie atrakcyjne. Bardzo trudno jest też włączyć do choreografii tanecznej ogień, który rządzi się swoimi prawami i z tym też trzeba sobie poradzić. Dlatego potrafimy nad jedną choreografią pracować całą zimę. Cała praca polega jednak na tym, że robić to synchronicznie na cztery osoby. I to są godziny prób.

A stroje? Kto ponosi koszty?

Ania: My wszystkie. Inwestujemy dużo pieniędzy w Mamadoo. Stale wymyślamy jakąś nową stylistykę dla siebie. W wielu takich kwestiach pomagają nam też bliscy i znajomi.

A propos pieniędzy: robicie coś zawodowo poza show?

Kinga: Jesteśmy w dość trudnym momencie, kiedy wszystkie

kończymy studia. Do tej pory mogłyśmy pogodzić studiowanie czy dodatkowe zajęcia zarobkowe, bo pokazy odbywają się głównie latem. Jednak przyszedł taki moment, aby zweryfikować swoje plany. Najbliższe miesiące pokażą, czy mamy czas na Mamadoo i pracę zawodową jednocześnie, czy nie.

Czyli trzeba iść do pracy. Gdzie?

Ania: Ostatnio robiąc pokaz usłyszałam takie zdanie: po co się uczyć, skoro można zająć się fireshow, po co komu dyplom, skoro można robić fireshow. A my wszystkie mamy już wykształcenie wyższe, każda z nas ma swój wyuczony zawód i mimo tego zajmujemy się fireshow. Ja skończyłam filologię rosyjską. Mogłabym dalej pracować na uniwerku.

To może uderzycie teraz z promocją na wschód?

Ania: Tak, może zajmę się PR-em na wschodzie (śmiech)

Monika: Ja skończyłam marketing. Przez dwa lata pracowałam w zawodzie i nadal chcę w nim pracować, choć teraz

mam przerwę. To, co osiągnęłam w Mamadoo jest dla mnie świetnym doświadczeniem zawodowym i na pewno mocno na tym skorzystałam.

Mira: A ja właśnie kończę studia na psychologii. Rozważam pracę w policji jako psycholog. Myślę, że to ciekawa praca.

Kinga: Ja skończyłam filologię polską i kulturoznawstwo i podobnie jak Monika, to co robię w Mamadoo i wokół Mamadoo, też dało mi duże doświadczenie. Bo tak naprawdę wszystkim zajmujemy się same. Same się promujemy, same jesteśmy sobie menadżerkami. Dało nam to bardzo zróżnicowane doświadczenie, które możemy wykorzystać w pracy zawodowej. Chciałabym zajmować się kulturą, organizacją festiwalu, wydarzeń kulturalnych.

Na razie spełnacie się w tym, co kochacie, a propozycje nadchodzą same. W jakim charakterze jedziecie na legendarny festiwal Glastonbury?

Kinga: Jest to głównie festiwal muzyczny, ale jego oferta jest bardzo rozbudowana. Ist-

nieje tam też scena teatralna, na której będziemy występować. Damy sześć pokazów, trzy z nich autorskie, a pozostałe to występ w ramach większego pokazu zrealizowanego przez kilkunastu artystów. Festiwal w Glastonbury obchodzi 40 - lecie istnienia, a pokaz ma obrazować ten okres od lat 70. po nowe milenium.

Na co tak po cichu liczycie po festiwalu w Glastonbury?

Kinga: Że poznamy nowych ludzi, z tej samej branży, nawiążemy interesujące kontakty i że pójdą za tym ciekawe propozycje, kolejny wyjazd za granicę.

Show po Stanach?

Kinga: Bardzo chętnie (śmiejąc)

Ania: Np. zaproszenia od innych grup do jakichś projektów. Jeśli się spodoba my do granicy, nasza sieć kontaktów na zagraniczne festiwale rozwinie się.

Jakie są wasze cele na najbliższy czas?

Ania: W tym roku postanowiliśmy, że festiwale będą naszym celem. I to się chyba udaje. Byliśmy ostatnio w Czechach,

teraz jedziemy do Glastonbury. Wcześniej dwa razy pod rząd byliśmy zapraszani na Heineken Opener Festival.

Kinga: My osiągnęliśmy już cel, którego pragnęliśmy na początku. Jesteśmy rozpoznawalną marką. A teraz chcemy iść dalej, chcemy występować za granicą. Chcemy spełniać się, zarabiać pieniądze i jeszcze podróżować.

To może sprawić, że przełożymy nasze kariery zawodowe o kilka lat, że będziemy się realizować w fireshow.

Jaka jest dla Was ta granica wiekowa, w której trzeba zejść ze sceny?

Kinga: Tu nie chodzi o granicę. Dziedzina sztuki, którą się zajmujemy, jest wyczerpująca fizycznie. Poza tym to takie ży-

cie trupy teatralnej, która podróżuje ciągle na walizkach, a niekoniecznie chcemy to robić cały rok. Kiedyś musimy sobie odpuścić i zająć się czymś normalniejszym i zdrowszym.

Mira: Szczególnie w tym wymiarze kobiecym. Pewnie prędzej czy później pomyślimy o takich rzeczach jak rodzina, dzieci. Trudno mi sobie wy-

obrazić samą siebie w siódmym czy ósmym miesiącu ciąży, w środku sezonu, codziennie próby, potem wyjazdy, kilkanaście godzin w podróży...

Czyli z jednej strony pasja, ale z drugiej zagłada wam w oczy proza życia?

Mira: Trafiaś na taki moment, w którym zaczynamy o tym myśleć. ■



Fireshow - jest to część sztuki kuglarskiej i zarazem jeden z najbardziej widowiskowych rodzajów performance'u. Polega na tańcu z różnymi, płonącymi przedmiotami. Mamadoo to grupa z Trójmiasta i pierwsza żeńska grupa fireshow w Polsce. Połączyła je radosna chęć pokazania kobiecej i figlarnej natury fireshow. Pokazy Mamadoo to wybuchowa mieszanka synchronicznych choreografii z elementami tańca, humoru i zaskakujących płonących gadżetów. Fireshow Mamadoo przedstawia inną stronę ognia – ognia jako źródła zabawy i radości, a także pretekstu do humorystycznych scenek taneczno-pantomimicznych.

Moda

Moda na cieplejsze dni

GUESS

CENTRUM HADNLOWE KLIF W GDYNI

MATYLDA PROMIENŃ

Włoski szyk i elegancja oraz zachodnio-amerykański komfort i luz - taka jest najnowsza kolekcja Guess, jednego z najbardziej rozpoznawalnych domów mody na świecie. Mariaż dwóch kultur zaowocował oryginalnym wzornictwem i krojem, który w połączeniu z komfortem i wygodą sprawia, że ubrania Guess nosi się z prawdziwą przyjemnością. Przyjemność tą potęguje wrażenie oryginalności i niepowtarzalności, bo taka właśnie jest marka Guess.

ON:

bluzka 263 zł

spodnie 572 zł

pasek 323 zł

zegarek 499 zł

okulary 308 zł

ONA:

spodnie 481 zł

bluzka 397 zł

zegarek 665 zł

okulary 482 zł

buty 944 zł

GUESS

CENTRUM HADNLOWE KLIF W GDYNI

Moda

ONA :
spodnie 702 zł
pasek 290 zł
bluzka 193 zł

ON:
spodnie 724 zł
pasek 389 zł
bluzka 219 zł
zegarek 369 zł

Moda

GUESS

CENTRUM HADNLOWE KLIF W GDYNI

ON:
koszula 389 zł
spodnie 572 zł
pasek 291 zł
torba 944 zł
zegarek 455 zł

ONA:
spodnie 680 zł
bluzka 189 zł
buty 957 zł
apaszka 148 zł

GUESS

CENTRUM HADNŁOWE KLIF W GDYNI

Moda

Produkcja sesji: Katarzyna Zdrowak
Zdjęcia: Katarzyna i Ireneusz Zdrowak/Photo-Flow
Wizaż: Amelia Czernomord
Modele: Wiktor Ryński i Hanna Peplińska

ONA:	ON:
spódniczka 551 zł	koszula 397 zł
kamizelka 632 zł	spodnie 572 zł
pasek 457 zł	pasek 381 zł
torebka 847 zł	zegarek 665 zł
	okulary 308 zł

Teściowa *to też człowiek*

DOROTA PATZER

Zuzanna Celmer, znana psycholog, terapeutka i pisarka, była gościem kolejnego spotkania literackiego z cyklu „Dobra książka w dobrym wnętrzu”. Spotkanie, zorganizowane przez Małgorzatę Janik, właścicielkę sopockiego salonu wyposażenia wnętrz Forma Decor, poświęcone było ostatniej książce Zuzanny Celmer pt. „W łóżku z teściową”.

Książka traktuje o problemie jaki dotyka wiele kobiet - braku akceptacji dla wybranki serca swojego syna. Matka nie potrafi zaakceptować uczucia, jakim obdarza ich syna obca dla niej kobieta. Nie potrafi zrozumieć, że ktoś inny oprócz niej, obsypuje syna czułościami. Zderzenie kobiet, które kochają tego samego mężczyznę rodzi wiele konfliktów. Jak im zapobiec? Odpowiedź zawarta jest w książce Zuzanny Celmer. Poradnik psychologiczno - obyczajowy przedstawia punkt widzenia obu stron. To bardzo ważny aspekt w dalszym dojściu do porozumienia i wzajemnego szacunku. W książce zawarte są nie tylko elementy relacji teściowa - synowa, czy teściowa - zięć. Jest to także poradnik dla przyszłych teściowych. Pomaga uzmysłowić sobie fakt, że to właśnie od nich zależy, jak potoczy się dalsze rodzinne życie, do którego wstąpi nowa osoba. Zdaniem autorki, to właśnie teściowa powinna wyjść z inicjatywą i często przemóc swoją niechęć. Pierwsza wyciąga rękę i nadaje ton dalszym relacjom. Czasem wystarczą proste gesty, by rodzina żyła w zgodzie i stanowiła drużynę. W dzisiaj-

szych czasach odchodzi się od typowego szablonu żona kontra teściowa. Dominuje typ rodziny

od siebie najbliższych. Jak to naprawić?

- Jeżeli uważamy, że coś jest

szansa, żeby to naprawić, to książka ta jest w stanie podsunąć pomysł, dać konkretną wiedzę. Także skłonić do tego, by zastanowić się nad sobą i zobaczyć, że nie wszystko zależy od drugiej osoby, tylko, że ja też mam w tym jakiś udział i mogę coś z tym zrobić - mówi Zuzanna Celmer.

Spotkanie wywołało wiele emocji wśród słuchaczy i słuchaczek. Otwartość Zuzanny Celmer i opowieści własnych doświadczeń bycia synową, doprowadziły do dyskusji, w których wzięły udział przyszłe i teraźniejsze teściowe. To znak, że problem, którego dotyka publikacja jest ważny i co najważniejsze spotyka się z dużym zainteresowaniem.



Foto: Dorota Patzer

ZUZANNA CELMER - to znana psycholog i licencjonowana psychoterapeutka. Prowadzi seminaria szkoleniowe dla firm, jak i również indywidualne treningi interpersonalne, dotyczące stresu, asertywności, czy motywacji. To również autorka publikacji psychologiczno - obyczajowych, z których trzy zostały przetłumaczone na języki obce. Książki dotyczą między innymi problematyki małżeńskiej, społecznej i rodzinnej. Ma na swoim koncie wiele publikacji prasowych, udziałów w programach telewizyjnych, czy radiowych.

atomowej, gdzie przeważają relacje pozadomowe, które oddalają

nie tak, nie jesteśmy z tego zadowoleni i być może jest jakaś

REKLAMA



THAI THAI
AUTHENTIC THAI CUISINE

Nowo otwarta restauracja tajska zaprasza wszystkich na niezapomnianą podróż do krainy smaków i aromatów Dalekiego Wschodu. Sanad Changpuen - uznany przez miesięcznik „Businessman Magazine” za najlepszego szefa kuchni orientalnej w Polsce. Thai - Thai, ul. Powstańców Warszawy 7 (przy hotelu Bayjonn), Sopot, info@thaithai.pl, tel. (48) 509 775 850.

Prestizowe imprezy

czyli subiektywny przegląd wydarzeń

NATALIA LEBIEDŹ



Do oglądania

Oczyszczeni

Spektakl w reżyserii Krzysztofa Warlikowskiego. Łamie wszelkie kanony estetyczne i obyczajowe, opowiada o okrucieństwie i miłości ratującej człowieka przed całkowitym unicestwieniem. Jest to jedna z pierwszych w kraju realizacji dramaturgii Sarah Kane. Znakomita sztuka, która zbiera oszałamiające recenzje krytyków. Warto przekończyć się o tym osobiście.

Teatr Wybrzeże w Gdańsku, 26 czerwca, godz. 19:00



Persona. Marilyn

Reżyser Krystian Lupa pokazuje kolejne oblicza pięknej seksbomby Marilyn Monroe. Wybitna aktorka jest histeryczką, która szuka spełnienia w używkach i przypadkowych spotkaniach, ale niestety nie znajduje szczęścia i cierpi. Lupa odkrywa tajemniczy mit gwiazdy, zatrzymuje czas, dając swojej bohaterce szansę dotarcia do wnętrza własnej jaźni. W przedstawieniu m.in. występują Sandra Korzeniak, która wcieli się w postać Marilyn, Katarzyna Fiugra, czy Marcin Bosak.

Teatr Wybrzeże w Gdańsku, 3 lipca, godz. 19:00



Sopot Film Festival

Festiwal to przegląd ambitnej kinematografii z całego świata. Hasłem przewodnim jest „between dreams and reality”, czyli pomiędzy snem a rzeczywistością. Sopot Film Festival to pokazy specjalne i premiery filmów pełnometrażowych, koncerty na żywo do kina niemego, pokazy tematyczne oraz pokazy filmów wyświetlanych na festiwalach partnerskich. Nie zabraknie spotkań z twórcami i paneli dyskusyjnych.

Sopot, 10-17 lipca



Do słuchania

Festiwal „Chopin w Gdańsku”

Chopin w Gdańsku to dwudniowe wydarzenie artystyczne, na które złożą się koncerty, przedstawienia teatralne, multimedialne wystawy, projekcje, konkursy oraz działania parateatralne. Zamiarem twórców imprezy jest prezentacja muzyki Fryderyka Chopina w różnych, niekiedy zaskakujących opracowaniach. Podczas koncertu wystąpią wybitni pianiści, śpiewacy i znani aktorzy polskich scen m.in. Kinga Preiss i Maciej Florek.

Gdańsk Oliwa, Park Oliwski, Pałac Opatów, Archikatedra Oliwska, 25-26 czerwca, godz. 15:30 - 22:30



Cudawianki 2010

Noc Świętojańska na plaży w Gdyni. Na mieszkańców i turystów czekają m.in. scena koncertowa z udziałem gwiazd zagranicznych i polskich, wielka parada ulicami miasta, seria otwartych warsztatów oraz ogniska na plaży połączone z bębniarskim jammowaniem. Szczególnie atrakcyjnie zapowiada się muzyczna część imprezy. Gwiazdą będzie zespół Morcheeba, wystąpią również tacy wykonawcy, jak Skye, Jimi Tenor & Kabu Kabu oraz Novika z zespołem. Nie zabraknie Wielkiej Parady Maszyn „Technokracja” z udziałem m.in. zespołów Małe Instrumenty i All Sounds Allowed.

Gdynia, Plaża Śródmieście, 26 czerwca, godz. 12:00- 3:00



Koncert na rozpoczęcie lata - Małgorzata Walewska, Przemysław Firka

Wyjątkowy koncert z udziałem najśłynniejszej polskiej mezzosopranistki Małgorzaty Walewskiej, która jest laureatką wielu międzynarodowych nagród. Artystka wystąpi w towarzystwie bas - barytona Przemysława Firka, który jako jedyny polski śpiewak wykonał uznawaną za najtrudniejszą w literaturze operowej, partię Wozzecka w dramacie Albana Berga. Wieczór będzie się składał z najpiękniejszych pieśni, arii, operowych duetów oraz przebojów filmowych i operetkowych.

Filharmonia Bałtycka w Gdańsku, 27 czerwca, godz. 18:00



Heineken Open'er Festival 2010

Heineken Open'er Festival to wydarzenie muzyczne, które na stałe wpisało się w europejski kalendarz najważniejszych letnich festiwali. Niepowtarzalna atmosfera, 4 dni potężnej dawki muzyki, 7 scen i ponad 100 wykonawców. Podczas dziewiątej edycji będzie można usłyszeć i zobaczyć m.in. Pearl Jam, Gorillaz Sound System, Hot Chip, Pavement, The Hives, Grace Jones, Kasabian, Massive Attack. Podczas festiwalu wystąpią również polscy artyści, m.in. L.U.C., Marika, czy Novika i L.Stadt.

Gdynia Babie Doły, 1- 4 lipca



Ladies Jazz Festival

Światowy festiwal kobiet jazzu, Ladies' Jazz Festival, na którym nie zabraknie wielkich nazwisk i nazw elektryzujących serca miłośników dobrej muzyki. Wystąpi m.in. The Manhattan Transfer z programem zawierającym ich największe przeboje oraz premierowo prezentowane utwory z najnowszej płyty. Pojawi się też Randy Crawford królowa jazzowej wokalistyki i Flora Purim - brazylijska diva, która wystąpi wraz z mężem Airto Morreirą.

Teatr Muzyczny w Gdyni, 15- 18 lipca



Festiwalowo-koncertowe wakacje

KUBA GRABSKI

Od kilku lat Polska jest normalnym krajem koncertowym i festiwalowym, który odwiedzają najwięksi artyści na świecie. I tak pozostaje nam dokonywać czasem niełatwych wyborów, bo przecież wiadomo, że mimo naszych szczerych chęci, raczej nie uda się zobaczyć wszystkiego. Oto subiektywny i prestiżowy przewodnik po wybranych imprezach.



Malta Festival Poznań 2010
25.06-3.07

Impreza, która u swych źródeł była festiwalem ulicznym, stała się dzisiaj jednym z najważniejszych festiwali artystycznych w naszej części Europy. Festiwal podzielili się na kilka nurtów: teatr/performance, muzyka, taniec, film/sztuki wizualne, nowe sytuacje, varia. W czasie 9 dni będzie można zobaczyć 19 premier, a w ogóle ok. 208 imprez. Wśród gwiazd m.in. Charlotte Gainsbourg i Czesław Mozil, który zaśpiewa piosenki Jacquesa Brela.

(www.malta-festival.pl)



Międzynarodowy Festiwal Teatrów Plenerowych i Ulicznych „Feta”
15-18.07, Gdańsk, Stare Przedmieście

To już XIV edycja imprezy. Jeden z tych niezwykłych klimatów, gdzie sztuka spotyka się z szarym człowiekiem i świetnie się dogadują. Życie ulicy staje się teatrem, a teatr życiem. A dzieje się to na chodnikach i placach, aby wszyscy mogli choć przez chwilę pobyc w sztuce. Zaprezentują się artyści z Rosji, Belgii, Danii, Niemiec, Hiszpanii, Holandii, Indonezji, Australii, Grecji i Polski. Polecamy nie tylko teatromaniakom.

(www.plama.art.pl)



10 Międzynarodowy Festiwal Filmowy Era Nowe Horyzonty
22.07-1.08, Wrocław

Festiwal konsekwentnie prezentuje niekonwencjonalne kino autorskie, filmy poszukujące nowego języka czy ciekawej formy. Odkrywa nowe horyzonty także w obszarze innych dziedzin sztuki t.j. wystawy i instalacje, spektakle i koncerty, wykłady i warsztaty. Oprócz prezentacji konkursowych m.in. retrospektywa filmów Wojciecha Hasa, braci Quai i Jean Luc-Godarda. Z wydarzeń muzycznych polecamy projekt „Mondo cane” Mike Pattona.

(www.enh.pl)

Warto także wiedzieć że w czasie wakacji Polskę odwiedzą: Marcus Miller (7.07, Szczecin), Mark Knopfler (2.07, Wrocław), Erikah Badu, Seal (11.07, Warszawa), Missy Elliot (12.07, Warszawa), zespół Beirut (17.07, Warszawa).



Opener Festival,
1-4.07, Lotnisko Gdynia-Kosakowo

Bez wątpienia największy i najciekawszy od lat festiwal w tej części Europy. Na kilka dni zjeżdżają tu ludzie z całej Polski i Europy aby wziąć udział w święcie muzyki i sztuki. Niezliczona ilość koncertów i eventów.

W tym roku wśród gwiazd m.in. Pearl Jam, Massive Attack, Skunk Anansie, Gorillaz Sound System, The Hives, Groove Armada, Cypress Hill, Grace Jones.

(www.opener.pl/pl)



XXX Festiwal Rockowy w Jarocinie
16-18.07

To jubileuszowe wydanie imprezy, która po latach świetności próbuje wrócić do łask widzów. Od kilku już lat oprócz młodych zespołów startujących w konkursie i polskich gwiazd, do Jarocina przyjeżdżają artyści zagraniczni. W tym roku najbardziej oczekiwana jest formacja Gossip z żywiołową wokalistką Beth Ditto. Wśród gwiazd polskich m.in. Hey, Kora, TSA, Dezerter.

(www.jarocinfestival.pl)



Coke Live Music Festival
20-21.08, Kraków, Muzeum Lotnictwa

Jak reklamują organizatorzy impreza to przedłużenie wakacyjnych wrażeń w idealnej lokalizacji w jednym z najpiękniejszych miast Polski. Do dyspozycji gości pole namiotowe i namiot szalanej rekreacji - Coke Clinic, gdzie można odpocząć i skorzystać z masażu. Wśród gwiazd tegorocznej edycji m.in. Muse, The Chemical Brothers, 30 Seconds To Mars czy N.E.R.D.

(livefestival.pl)

Gwiazdy kina w Gdyni

Gdynia przez tydzień była stolicą polskiego kina. Na 35 Festiwal Polskich Filmów Fabularnych przyjechało wiele gwiazd znanych z dużego i małego ekranu. Niektórzy po-
był nad morzem potraktowali bardzo oficjalnie, inni po prostu do-
brze się bawili. Do tej pierwszej grupy należała z pewnością jurorka
Alicja Bachleda - Curuś. W drugiej prym wiedli Katarzyna Figura,
Andrzej Chyra i Robert Więckiewicz. Najlepszym filmem festiwalu
okazała się „Różyczka” w reżyserii Jana Kidawy Błońskiego. Grająca
w nim tytułową rolę Magdalena Boczarska zdobyła nagrodę za naj-
lepszą pierwszoplanową rolę żeńską.



Paweł Królikowski chciał być anonimowy. Nie udało się.



Spotkanie na plaży: Prezydent Gdyni, Wojciech Szczurek, Małgorzata Pieczyńska z mężem Gabrielem Wróblewskim

Foto: Andrzej Gajlik



Olivier Janiak jak zwykle bardzo elegancki



Robert Więckiewicz na spotkaniu z fanami



Danuta Stenka na festiwalowej gali wcieliła się w rolę George Sand



Katarzyna Figura delektuje się szampanem



Dwa pokolenia polskiego kina - Maciej Stuhr i Wiktor Zborowski



Piotr Adamczyk zawsze miał czas dla fanów



Tomasz Karolak po projekcji komedii Milion Dolarów był... smutny



Andrzej Chyra na festiwalu dobrze się bawił



Alicja Bachleda Curuś na czerwonym dywanie prezentowała się zjawiskowo



Monika Richardson na spacerze w Gdyni

Sopot Top Trendy

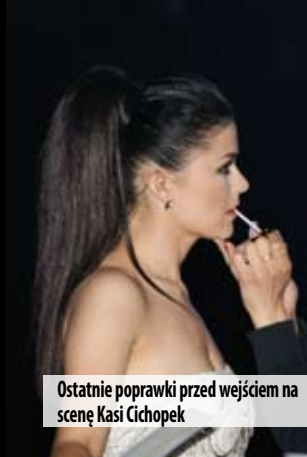
Tegoroczny Festiwal Top Trendy w Sopocie miał swoje mocne i słabe strony. Głównie chodzi o muzykę, ale najważniejszy jest fakt, że dopisały gwiazdy. Do Sopotu przyjechała cała śmietanka polskiej sceny muzycznej. Nie mogło być jednak inaczej, wszak festiwal Top Trendy to odzwierciedlenie najważniejszych zjawisk zachodzących na rodzimym rynku muzycznym. Nie bez przyczyny impreza uchodzi wśród artystów za najważniejszy polski festiwal muzyczny. Do tego ogródka wrzucimy jednak kamyczek - jeśli przyszłością naszej muzyki są artyści z koncertu Trendy, to chyba za dobrze nie jest. **nl**



Piotr Kupicha i Dariusz Michalczewski. Ciekawe kto, kogo poprosił o zdjęcie?



Metamorfoza Agnieszki Chylińskiej spodobała się publiczności.



Ostatnie poprawki przed wejściem na scenę Kasi Cichopek



Maciej Dowbor i Maciej Rock dobrze się bawili



Na widowni i Iśniła uroda Agnieszki Włodarczyk



Andrzej Piaseczny dał fenomenalny koncert



Kokieterijna Anna Cyzon



Edyta Górniak z Mietkiem Szcześniakiem zaśpiewała wielki hit „Dumka na dwa serca”.



Krzysztof Ibisz im starszy tym młodszy. Edyta Herbuś zachwycała urodą i kreacjami.



Natalia Lesz przyłapaną za kulisami



Paula po swoim występie



Agnieszka Popielewicz była trochę smutna

Foto: Marek Stiller

Kolacja ze Swissmedem

W malowniczo położonym Dworku Admirał w Sopocie przedstawiciele Swissmed Centrum Zdrowia S.A. wspólnie z firmą Medicaltransport podejmowali swoich współpracowników i kooperantów na kolacji biznesowej. Wśród gości znaleźli się przedstawiciele firm zajmujących się transportem medycznym, firm ubezpieczeniowych oraz instytucji finansowych. Ze strony Swissmed pojawił się jej główny udziałowiec, Bruno Hangartner, członek rady nadzorczej oraz prezes zarządu Roman Walasiński. Firmę Medicaltransport reprezentowali właściciel - Dariusz Helios wraz małżonką. Uroczysta kolacja, przygotowana przez znaną agencję 3Sports&events, połączona była z prezentacją i degustacją ekskluzywnych trunków jednego z liderów w tej branży.



Marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk (w środku) z małżonką



Od lewej: Maciej Dobrzyniecki, prezes Gdańskiej Loży Business Centre Club, Katarzyna Dobrzyniecka, dyrektor Loży Gdańskiej, Barbara Walasińska, Roman Walasiński, prezes zarządu Swissmed



Od lewej: Dawid Sukacz, członek rady nadzorczej Swissmed, obok Bruno Hangartner, przewodniczący rady nadzorczej Swissmed, Francois Clerin, dyrektor zarządzający GE Health Care Europe



Od lewej: Roman Walasiński, mec. Adam Kiczka, mec. Barbara Ratnicka – Kiczka, członkini rady nadzorczej Swissmed, Maria Boruń, dyrektor GE Health Care



Roman Walasiński, prezes zarządu Swissmed wita gości



Wiceprezydent Gdańska Andrzej Bojanowski i sekretarz Miasta Gdańska Danuta Janczarek

Hansa Cup w Postołowie

Na polu golfowym w Postołowie odbył się turniej Hansa Cup. To jeden z najstarszych turniejów golfowych w Polsce. Zainaugurowany został w 1997 roku z okazji obchodów 1000 lecia miasta Gdańsk, który był jednym z członków założycieli Hansy. W tegorocznej edycji turnieju wystartowało 8 drużyn. Rywalizowano też o zwycięstwo indywidualne. Drużynowo najlepszy okazał się zespół Winners Team, a indywidualnie zawody wygrał Marek Ninard.

jak



Marek Ninard odbiera nagrodę za zwycięstwo z rąk właściciela Postołowo Golf Club Williama Siwka



Winners Team - najlepsza drużyna turnieju. Od lewej: Andrzej Justa, Grzegorz Sochaj, Tomasz Onichowski, Marek Ninard

Foto: Postołowo Golf Club

REKLAMA



www.3sports.pl

sport events
travel services
incentive events
conference
& corporate events
event marketing

3SPORTS
& events

3Sports & Events Sp. z o.o.
ul. Mikołaja Reja 3
80-404 Gdańsk
t. +48 58 344 20 43
kontakt@3sports.pl

Tydzień Bursztynu w Gdańsku

Z okazji Tygodnia Bursztynu ulicami Gdańska przeszła Bursztynowa Parada. Wzięło w niej udział tysiące mieszkańców i turystów. Tematem przewodnim był starożytny szlak bursztynowy. Na czele parady ruszyły Gdańskie Alegorie i młoda dziewczyna przebrana w strój starożytnej rzymianki, niosąca bryłę bursztynu okutą srebrem. U jej boku legionisi rzymscy oraz Ambasador Bursztynu Monika Richardson. Była to pierwsza edycja tej imprezy. Na pewno będą kolejne. Gdańsk przecież kreuje się na światową stolicę bursztynu. Zwieńczeniem Tygodnia Bursztynu był koncert na Targu Węglowym, którego gwiazdą była Ewa Bem. **jak**



W paradzie udział wzięło tysiące ludzi



Koncert Ewy Bem



Monika Richardson w Bursztynowej Paradzie

Kosycarz Gdańszczaninem Roku

/// Zjazd Gdańszczan miał bardzo uroczysty charakter. Uroczyste otwarcie odbyło się w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku. Przybyło wielu znamienitych gości. Podczas zjazdu przyznano też tytuł Gdańszczanin Roku. To zaszczytne wyróżnienie trafiło do gdańskiego fotoreportera, autora albumów o Gdańsku, Macieja Kosycarza. Maciej kontynuuje rodzinne tradycje. Jego tata, śp. Zbigniew Kosycarz był znanym i cenionym w całej Polsce fotoreporterem. **jak**



Od lewej: Marszałek senatu Bogdan Borusewicz, prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, Danuta Wałęsa, europoseł Jan Kozłowski.



Gdańszczanin Roku Maciej Kosycarz, przewodniczący Rady Miasta Gdańska Bogdan Oleszek, prezydent Gdańska Paweł Adamowicz



Pisarz Stefan Chwin

Mateusz Kusznierewicz, morski ambasador Gdańska

PGE Arena Gdańsk

Gdański stadion budowany na Euro 2010 oficjalnie przez najbliższe 5 lat będzie nosił nazwę PGE Arena. Umowę podpisali w Gdańsku prezydent miasta Paweł Adamowicz i prezes zarządu PGE S.A. Tomasz Zadroga. Z tytułu umowy do kasy miasta wpłynie 35 milionów złotych. W czasie mistrzostw na PGE Arena mają zostać rozegrane trzy spotkania grupowe i jeden ćwierćfinał. Zakończenie budowy stadionu jest planowane na początku 2011 roku. **jak**



Od lewej: W-ce prezes BIEG2012 Adam Kalata, prezes BIEG2012 Ryszard Trykosko, prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, prezes PGE Tomasz Zadroga, w-ce prezes PGE Marek Szostek



Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz i prezes PGE Tomasz Zadroga.

„Ostatni Skok” Blanika



Artur, syn Leszka Blanika, także wykonał piękny skok



Ostatni skok Leszka Blanika

Leszek Blanik, najwybitniejszy polski gimnastyk, ikona polskiego sportu, oficjalnie zakończył pełną sukcesów karierę. Podczas uroczystej gali, przebiegającej pod hasłem „Ostatni Skok” nasz złoty medalista olimpijski po raz ostatni stanął na rozbiegu. W Gdańsku zobaczyliśmy też największych rywali Leszka Blanika, z którymi toczył niezapomniane boje na wielu imprezach rangi mistrzowskiej. Hala AWF wypełniła się po brzegi, a publiczność zgotowała odchodzącemu wielkiemu mistrzowi owację na stojąco.

jak



Marian Dragulescu, legenda gimnastyki i największy rywal Leszka Blanika



Wielcy rywale na pożegnalnej imprezie Leszka Blanika

Foto: Marcin Gadomski

Parlamentarzyści lubią „Monciak”

WSopocie przy popularnym „Monciaku” odbyła się uroczystość otwarcia nowego biura eurodeputowanego Jana Kozłowskiego i posła Pawła Orłowskiego. Jan Kozłowski wszedł do europarlamentu za Janusza Lewandowskiego, gdy ten został komisarzem Komisji Europejskiej. Paweł Orłowski, dotychczasowy wiceprezydent Sopotu, znalazł się w Sejmie po tragicznej śmierci Arkadiusza Rybickiego w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Gośćmi byli również prezydenci Gdańska, Gdyni i Sopotu, marszałek województwa i wojewoda pomorski, posłowie i przedstawiciele biznesu.

jak



Pamiątkowe zdjęcie gospodarzy i ich znamienitych gości



Od lewej Paweł Orłowski, Ambasador Polski w Belgii Sławomir Czarlewski, Jerzy Buzek i Jan Kozłowski. Z tyłu stoi prezydent Słupska Maciej Kobyliński



Paweł Orłowski, Jerzy Buzek i Jan Kozłowski wznoszą toast

Foto: Wojciech Jakubowski/Foto.combinat

KAWIARNIE

Café Ferber, Gdańsk ul. Długa 77/78
Café Bar Mon Balzac, Gdańsk,
ul. Piwna 36/39
PiKawa, Gdańsk, ul. Piwna 5/6
Kafé Delfin Gdańsk,
ul. Opata Jacka Rybińskiego 17
Cynamon, Gdynia, ul. Świętojańska 49
Café Mariacka, Gdańsk, ul. Mariacka 21/22
W Biegu, Gdańsk, ul. Długa 6/7/8
Dom Czekolady, Gdynia, Centrum Gemini
Empik Cafe, Gdynia, CH Klif
Mariola Cafe, Gdynia, ul. Prusa 24
Café Resto, Sopot, Hotel Rezydent
Bookarnia, Sopot, ul. Haffnera 7/9
Dom Czekolady, Sopot, Krzywy Domek
Mount Blanc, Sopot, Centrum Haffnera
W Biegu, Sopot, Centrum Haffnera
Café Ferber, Sopot,
ul. Boh. Monte Cassino 48
La Casa, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 49
Pijalnia czekolady E. Wedel, Sopot,
ul. Boh. Monte Cassino 36
Red Spot Cafe, Sopot
ul. Boh. Monte Cassino 36

RESTAURACJE/PUBY

Restauracja Gdańska, Gdańsk,
ul. Św. Ducha 16
Restauracja Filharmonia, Gdańsk,
ul. Ołowianka 1
Dom Sushi, Gdańsk, Targ Rybny 11
VNS, Gdańsk, C.H. Manhattan
Kreska, Gdańsk, ul. Św. Ducha 2
Metamorfiza, Gdańsk, ul. Szeroka 22/23
Piano Club Barbados, Gdańsk, ul. Karmelicka 1
Tawerna, Gdańsk, ul. Powroźnicza 19/20
Stromboli Ristorante, Gdańsk,
ul. Szeroka 33/35
Czerwone Drzwi, Gdańsk, ul. Piwna 52/53
Browarnia, Gdańsk, ul. Szafarnia 9
Green Way, Gdańsk, ul. Długa 11
Green Way, Gdańsk, ul. Dmowskiego 11
Green Way, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Piwnica Rajców, Gdańsk, ul. Długi Targ 44
Elephant Club, Gdańsk, ul. Długi Targ 41
La Dolce Vita, Gdańsk, ul. Chlebnicka 2
Cico, Gdańsk, ul. Piwna 28/30
Zajazd pod Olivką Gdańsk,
ul. ul. Kościuska 1A
Blue Time Jazz Club & Restaurant
Gdańsk, ul. Kaprów 19 D
CoCo, Gdynia, Centrum Gemini
Boohvar, Gdynia, Centrum Gemini
The Dockers Inn, Gdynia, Centrum Gemin
Golf Park & Restauracja No.19, Gdynia,
ul. Spółdzielcza 1
Green Way, Gdynia, ul. Abrahama 24
Santorini, Gdynia, ul. Świętojańska 61
Piano Club Barbados, Gdynia,
Centrum Kwiatkowskiego
Restauracja Poczekalnia, Gdynia,
ul. Nowowiczińska 35
Trio Restauracja, Gdynia,
ul. Starowiejska 29-35
La Vita, Gdynia, ul. Władysława IV
La Vita, Sopot, Centrum Haffnera
Dom Sushi, Sopot,
ul. Boh. Monte Cassino 38
Galeria 63, Sopot, Centrum Haffnera
Wieloryb, Sopot, ul. Podjazd 2
Restauracja Złota Rybka, Sopot,
ul. Boh. Monte Cassino 36
Versalka, Sopot, Centrum Haffnera
Monte Vino, Sopot, Centrum Haffnera
Restauracja Galanga Sopot, ul. Skarpowa 2
Green Way, Sopot,

ul. Boh. Monte Cassino 47
Dworek Admiral, Sopot,
ul. Powstańców Warszawy 80
Restauracja Thai Thai, Sopot,
ul. Powstańców Warszawy 17
(przy Hotelu Bayjonn)

SALONY FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE

Club Fryzjerski Alternative,
Gdańsk, ul. Rajska 1
Club Fryzjerski Alternative,
Gdańsk, CH Familia
Jacques Andre, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Jacques Andre, Gdańsk, ul. Karmelicka 1
Jacques Andre, Gdańsk, CH Morena
Studio SHE Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 8
Paula Roccialli, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Montownia Fryzur Gdynia, ul. Lotników 92
Salon Kosmetyczno - Fryzjerski Styl,
Gdynia, CH Batory, lok. 77A
Salon Fryzjersko - Kosmetyczny Dolce Vita,
Gdynia, Skwer Kościuszki 18
Miasto Piękna, Gdynia, ul. Starowiejska 54/3
Cosmedique Gdynia, ul. Legionów 100A
Club Fryzjerski Exclusive,
Gdynia, ul. Mściwoja 3
Studio No 7, Gdynia, ul. Bema 10
Bio Nova, Gdynia, ul. Świętojańska 40
Instytut Urody Perite, Gdynia,
ul. Zygmunta Augusta 6/51
Perfumeria i Gabinet Kosmetyczny Guerlain, Gdynia,
ul. Abrahama 24
Miejska Farma Piękności,
Gdynia, ul. Świętojańska 11
Salon Fryzjerski Dorota, Gdynia, CH Klif
Kosmedica, Sopot, Krzywy Domek
Centrum Pięknego Ciała,
Sopot, ul. Jagielly 4
Deja Vu, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 38

SPA&WELLNESS

Beauty Derm Instytut-Medical Day SPA,
Gdańsk, ul. Kapliczna 30 Hotel Posejdon
Beauty Derm Instytut SPA, Gdańsk,
ul. Jelitkowska 20 Hotel Marina
Centrum Dietetyczne Natur House,
Gdańsk, CH Madison
Open Spa Wellbeing Center, Gdańsk,
ul. Kolonia Zręby 18
Instytut SPA w Hotelu Dwór Oliwski,
Gdańsk, ul. Bytowska 4
Salon masażu Thai Way, Gdynia,
ul. Starowiejska 35
TuiNa Spa, Gdynia,
ul. Armii Wojska Polskiego 30
Centrum Dietetyczne Natur House,
Gdynia, ul. Świętojańska 89
Poradnia Dietetyczna Vita Clinic,
Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 25 DH Monte
Spaameed, Gdańsk,
ul. Wały Piastowskie 1
Sensual Beauty&SPA,
Gdańsk, ul. Grodzka 7
OTC On Line, Gdynia, ul. Kopernika 71
SPA w Hotelu Kuracyjnym, Gdynia,
Al. Zwycięstwa 255
Genesis SPA w Hotelu Nadmorskim,
Gdynia, ul. Ejsmonda 2
Forum Day SPA, Sopot, ul. Haffnera 4
Day SPA w Hotelu Rezydent, Sopot,
Pl. Konstytucji 3 Maja
Conference Center&SPA w Hotelu Sheraton,
Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10
City Day Spa, Sopot, Hotel Villa Baltica,

ul. Emilii Plater 1
Centrum SPA&Wellness w Hotelu Faltom,
Rumia, ul. Grunwaldzka 7

MEDYCYNĄ ESTETYCZNA I CHIRURGIA PŁASTYCZNA

Klinika Zdrowia i Piękna H&Bmed,
Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 8
Ośrodek Medycyny Estetycznej
Dwór Kuźniczki, Gdańsk, ul. Wajdeloty 13
EPI-Centrum, Gdańsk, ul. Pniewskiego 3
Perfectmedica, Gdańsk, ul. Tetmajera 3
Proderm, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2
Laser Line, Gdynia, ul. Mściwoja 10
Beauty Laser, Gdynia, ul. Abrahama 45
Beauty Derm, Gdynia,
ul. Świętojańska 139
Instytut Urody Vivien Gdynia,
ul. Świętojańska 114
OTC Online, Gdynia, ul. Kopernika 71
Instytut Urody Perite, Gdynia,
ul. Zygmunta Augusta 6/51
Chirurgia Plastyczna Janusz Zdzitowiecki,
Gdynia, ul. Bema 15/1
Dr. Pernak, Sopot, ul. Haffnera 10/2

HOTELE

Dwór Oliwski, Gdańsk, ul. Bytowska 4
Hotel Gdańsk, Gdańsk, ul. Szafarnia 9
Radisson Blu, Gdańsk, Długi Targ 19
Hotel Wolne Miasto, Gdańsk, ul. Św. Ducha 2
Hotel Nadmorski, Gdynia, ul. Ejsmonda 2
Hotel Kuracyjny, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255
Hotel Rezydent, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja
Hotel Sheraton, Sopot,
ul. Powstańców Warszawy 10
Hotel Faltom Rumia, ul. Grunwaldzka 7

KLUBY FITNESS

Good Luck Club, Gdańsk,
ul. Orzechowa 7
Tiger Gym, Gdańsk, CH Manhattan
Akademios Gdańsk, ul. Wiejska 1
Baltic Oasis, Gdynia, ul. Kopernika 71
Gymnasion, Gdynia, CR Witawa
Active Lady Fitness, Gdynia, CH Batory
Kolaseum, Sopot, ul. Rzemieślnicza 5

SALONY SAMOCHODOWE

BMW Zdunek Gdańsk,
ul. Miałki Szlak 43/45
Subaru Zdanowicz,
Gdańsk, Al. Grunwaldzka 256 A
Citroen Auto Postek, Gdańsk, ul. Zawodników 2
JLR Jaguar, Gdańsk, ul. Abrahama 5
Witman Mercedes, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 493
Carter Toyota, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 260
Lexus Gdynia, Gdynia, al. Zwycięstwa 162
Royal Cars Polska, Gdynia, ul. Mylna 1
Kulesza Samochody Luksusowe,
Gdynia, ul. Hutnicza 9

KLINIKI I GABINETY LEKARSKIE

Lux Med., Gdańsk, Al. Zwycięstwa 49
Kryspin Dent, Gdańsk, ul. Partyzantów 9
Dental Spa, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 164
Prodent, Gdańsk, CH Madison
On Clinic, Gdynia, ul. Orłowska 61/3
Dental Clinic, Gdynia, ul. Starowiejska 25
Medico Dent, Gdynia, ul. Starowiejska 24
Gabinet Chirurgii Kosmetycznej,
Gdynia, ul. Abrahama 24
Centrum Optyczno - Okulistyczne,
Gdynia, ul. Świętojańska 73
Centrum Okulistyczne Nowy Wzrok,
Gdynia, Centrum Kwiatkowskiego

Centrum Medyczne Durys Guzowski,
Gdynia, ul. Bema 16/2
Baltic Dental Clinic, Gdynia, ul. Legionów 63

SKLEPY I BUTIKI

Salon Langoria, Gdańsk,
ul. Grunwaldzka 28/1
Marella, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Time Trend, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Intersport, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Penny Black, Gdańsk, Galeria Bałtycka
TUI Centrum Podróży, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Body Shop, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Taranko, Gdańsk, Galeria Bałtycka
Gerry Weber, Gdynia, CH Klif
Baldessarini, Gdynia, CH Klif
Penny Black, Gdynia, CH Klif
Guess, Gdynia, CH Klif
Time Trend, Gdynia, CH Klif
Pinko, Gdynia, CH Klif
Camel Active, Gdynia, CH Klif
Rosenthal, Gdynia, CH Klif
Pracownia Mody Agnieszki Gruszczy,
Gdynia, ul. I Armii WP
Biopiekarnia Ziarno, Gdynia, ul. Dworcowa 11
Salon sukien ślubnych Cymbeline,
Gdynia, ul. Wielkopolska 26
Gdynia, ul. Władysława IV
Studio Fotograficzne Stiller,
Gdynia, ul. Abrahama 3
Digital 1, Sopot, Krzywy Domek
Forma Decor, Sopot, Krzywy Domek
In Fashion, Sopot, Krzywy Domek
Poradnia Dietetyczna Vita Clinic, Sopot,
ul. Boh. Monte Cassino 25 DH Monte

INNE

Urząd Miasta Gdańska, Gdańsk,
ul. Nowe Ogrody 8/12
Rada Miasta Gdańska, Gdańsk,
ul. Wały Jagiellońskie 1
Teatr Wybrzeże, Gdańsk, ul. Św. Ducha 2
Polska Filharmonia Bałtycka,
Gdańsk, ul. Ołowianka 1
Urząd Wojewódzki, Gdańsk,
ul. Okopowa 21/27
Kancelaria Finansowa Tritum Group,
Gdynia, ul. Przebendowskich 40/3
dreamHOMES.pl, Gdynia,
ul. Przebendowskich 40/3
Pomorski Klub Biznesu, Gdańsk,
ul. Słowackiego 35
Centrum Dietetyczne Natur House,
Gdańsk, CH Madison
Biuro Nieruchomości Lumanex, Gdańsk,
Al. Grunwaldzka 234
Urząd Marszałkowski, Gdańsk, ul. Okopowa 21/27
Kancelaria Radców Prawnych
Leśniewski, Dobrzański, Gdynia, ul. Abrahama 41/16
Wyższa Szkoła Komunikacji Społecznej,
Gdynia, ul. Armii Krajowej 46
Urząd Miasta Gdyni, Gdynia,
Al. Piłsudskiego 52/54
Rada Miasta Gdyni, Gdynia, Al. Piłsudskiego 52/54
Teatr Muzyczny, Gdynia, Plac Grunwaldzki 1
Teatr Miejski, Gdynia, ul. Bema 26
Urząd Miasta Sopotu, Sopot, ul. Kościuszki 25/27
Sopocki Klub Tenisowy, Sopot, ul. Ceynowy 5
Tenisowy Klub Sportowy Arka,
Gdynia, ul. Ejsmonda 3
Rada Miasta Sopotu, Sopot,
ul. Kościuszki 25/27
Kolibki Adventure Park,
Gdynia, ul. Bernardowska 1
Kancelaria Radców Prawnych Drodz,
Stankiewicz, Własów Gdańsk,
ul. Dmowskiego 15/9